

GES ANGLII



* TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok I

Kraków, 26 lipca 1947

Nr. 30 (39)

Od | Redakcji

Konferencja nad europejską współpracą gospodarczą rozpoczęła swe obrady nader rzeczowo. Bardzo niewiele czasu stracono na przemówienia wstępne i zajęto się od razu pracą praktyczną. Jest to odświeżający kontrast w porównaniu z ogółem odbytych po zakończeniu wojny międzynarodowych konferencji. Dowodzi, że można działać bardzo szybko, jeśli państwa zbierają się z postanowieniem osiągnięcia istotnych wyników. Państwa. których przedstawiciele zasiedli przy stole konferencyjnym w Paryżu, dały przykład zgody i dobrej woli, mogących towarzyszyć dobrowolnej współpracy, za którą nie stoi żaden przymus polityczny.

Jak to podkreślił min. Bevin, jest to "konferencja gospodarcza, a nie polityczna w swej koncepcji i intencjach". Nie jest przeznaczona dla cementowa. nia bloku politycznego. Niektórzy z uczestników konferencji uczynili formalne zastrzeżenie w tej sprawie, choć oczywiście nie było to potrzebne. Każdy rozsądny człowiek zdaje sobie sprawę, że państwa, podobnie jak jednostki, mogą współpracować gospodarczo, nie tracąc ani odrobiny swej godności, czy niezależności.

Uzgodniona w Paryżu procedura jest giętka i rozciągliwa. Każde państwo, czy jest członkiem konferencji, czy też nie, może w niej odegrać swą rolę. Kontakt z Organizacją Narodów Zjednoczonych będzie utrzymany, chociaż — jak się dostatecznie okazało podczas odbytych w Genewie posiedzeń Europejskiej Komisji Gospodarczej — możliwości szybkiej pracy wykonawczej są tu poważnie ograniczone. Konferencja paryska rozpocząwszy pomyślnie działanie, przeszła do szczegółowej pracy w ramach komitetów rzeczoznawców.

Można przewidzieć niejeden trudny problem; przede wszystkim udział Niemiec w odbudowie Europy; ale jeżeli się na pierwszy plan wysunie względy gospodarcze, nawet trudność zagadnienia Niemiec będzie mogła zostać przezwyciężona i zrobi się duży krok naprzód w ostatecznym jej rozstrzygnięciu politycznym.

Sprawa Ruhry obciąża w pierwszym rzędzie odpowiedzialność W. Brytanii i jeżeli ten wielki potencjał przemysłowy będzie mógł choć w pewnej mierze dorównać swej dawnej produkcji, przyczyni się ogromnie do gospodarczego dobrobytu całej Europy Odbudowa podstawowych gałęzi przemysłu Ruhry jest jedną z najważniejszych spraw i wszystko co można w tym celu osiągnąć powinno być jak najprędzej dokonane. Wszelki zniezczony przez wojnę potencjał przemysłowy powinien być postawiony na nogi dla dobra wszystkich Europejczyków. Było by szaleństwem pozwolić temu potencjałowi leżeć odłogiem ze względu na przesądy, oparte głównie na względach nacjonalistycznych, Jeżeli W. Brytania nie jest w stanie wyprodukować całej ilości potrzebnego dla Europy węgla, nie ma powodu, dla którego by Niemcy nie miały przyczynić się swoim udziałem. Raz jeszcze - nie ma tu żadnych implikacji politycznych, jest tylko zdrowy rozsądek gospodarczy.

W tej chwili zdaje się, że istnieją różnice zdań między W. Brytanią a Ameryką odnośnie do socjalizacji przemysłu w Zagłębiu Ruhry, ale nie motna przypuszczać, by różnice te były twałe.

DOBRY POCZĄTEK KONFERENCJI PARYSKIEJ

Drzwi dla innych państw otwarte

Paryska konferencja gospodarcza postanowiła, że wszystkie państwa europejskie, zostające obecnie poza jej obrębem, będą mile powitane jako członkowie komitetu współpracy, który zostanie utworzony celem oszacowania potrzeb i zasobów kontynentu europejskiego, jeśli tylko zechcą wziąć w nim udział. To zalecenie komitetu wykonawczego konferencji zostało potwierdzone na posiedzeniu plenarnym. Następne takie posiedzenie wysłuchało końcowego raportu komitetu wyko-

Plan konferencji postanawia, że zasadniczym prawidłem działania winno być, iż: "Europa powinna w pierwszym rzędzie pomóc sobie samej, przez rozwój swej produkcji dóbr podstawowych" oraz że: "pomoc Stanów Zjednoczonych będzie decydującym czynnikiem w zrealizowaniu tych wysiłków". Plan podkreśla, że nie będzie żadnego mieszania się w sprawy wewnętrzne państw współpracujących, ani ograniczenia korzystnego rozwoju handlu europejskiego.

Nie mamy wcale zamiaru stworzenia trwałej organizacji, która by rywalizowała z ONZ. Tworzymy aparat
ad hoc, który by rozwiązał ten poszczególny problem, a szybka i skuteczna akcja jest konięczna. Nasza lojalność wobec ONZ. pozostaje, jak zawsze, zupełna i niezachwiana i pragniemy współpracować jak najdalej z odnośnymi organami ONZ.

"Rządy brytyjski i francuski w zaproszeniu swym wyraziły pewne sugestie. Te sugestie opierają się na zasadzie, że pomoc dla krajów europejskich musi zależeć tak od europejskich zasobów, jak od europejskich potrzeb. Musimy szczególną uwagę zwrócić na towary, których w Europie brakuje, zwłaszcza na żywność i produkty rólnicze, na węgiel, energetykę, żelazo i stal, na transport, bilans płatniczy, imigrację i inne tego rodzaju zagadnienia".

ZADANIE KOMITETU WYKONAWCZEGO

P. Bevin wysunął następnie propozycję, by jako do sprawy naglącej przystąpić do zorganizowania szeregu komitetów, które zajęły by się opracowaniem odpowiedzi na propozycje Marshalla. Należało by natychmiast wyznaczyć komitet wykonawczy, ż udziałem przedstawiciela każdej delegacji, celem zadecydowania o organizacji, planie pracy i składzie tych komitetów. Komitet ten powinien złożyć sprawozdanie na plenarnym posiedzeniu konferencji.

Przedstawicielem W. Brytanii w komitecie wykonawczym został sir Oliver Franks. Komitet zebrał się na poufne posiedzenie natychmiast po zakończeniu sesji konferencji, a dzugie jego posiedzenie trwało 4½ godziny.

Przewodnictwo komitetu wykonawczego objął p. Alphand z delegacji francuskiej, który oznajmił że komitet ma cztery najważniejsze zadania: zestawić prawidła procedury, zorganizować potrzebny aparat, wyznaczyć przedstawicieli poszczególnych komitetów oraz generalnego sekretarza.

Podczas trzeciego posiedzenia komitetu wykonawczego zakończono pracę nad wstępnym raportem, który wraz z planem organizacji został zatwierdzony przez konferencję.

Skład komisji nie został jeszcze ustalony. Uwzględniono kilka poprawek anglo-francuskich propozycji. Postanowiono, że do komitetu współpracy powinien wejść jeden przedstawiciel każdego z 16 państw. Pierwotna propozycja anglo-francuska miała zamiar stworzyć o wiele mniejszy zespół, ale niektóre mniejsze państwa nalegały— co jest zyczumiałe — na prawo do wzięcia udziału w centralnym i najważniejszym komitecie konferencji.

DOSKONAŁE WYNIKI

Uzgodniono, że powstaną cztery podkomitety, które zajmą się żywnością i rolnictwem, opałem i energetyką, żelazem i stalą oraz transportem. Niektóre delegacje proponowały zwiększenie liczby podkomisji dla opracowania innych towarów, ale ostatecznie zdecydowano ograniczyć ich liczbę do czterech, nie przesądzając możliwości zorganizowania dalszych, jeśli później zajdzie tego konieczność.

Ogólnie panuje przekonanie, że jak dotąd osiągnięto bardzo dobre rezultaty. Zasadnicza rozbieżność zdań jeszcze się nie dała odczuć, mimo że Holendrzy mniemają, że próba planowania naprzód na tak długi okres, jakim według pierwotnego projektu są cztery lata, jest w obecnych warunkach trochę nierealna.

Państwa skandynawskie: Szwecja, Dania i Norwegia utrzymują między sobą bardzo ścisły kontakt i konterują ze sobą codziennie, Nazwa "Swedano" będzie prawdopodobnie wkrótce tak ogólnie przyjęta, jak znana już nazwa "Benelux" (Belgia, Holandia, Luksemburg)

KIEROWNICZY UDZIAŁ W. BRYTANII

Konferencja paryska nad europejską współpracą gospodarczą rozpoczęża się bardzo pomyślnie. Pierwsze posiedzenie zwołane dla zakończenia prac przygotowawczych załatwiło sprawę w przeciągu godziny, a p. Bevin, który mu przewodniczył zauważył, że była to najszybsza konferencja, jaką kiedykolwiek prowadził. Konferencja odbyła się na Quai d'Orsay o

godz. 11 przedpoł. Około 50 delegatów 16 państw biorących w niej udział zebrało się przy długim stole, na końcu którego zasiedli przedstawiciele W. Brytanii i Francji. P. Bidault zaproponował, by posiedzenie odbyło się pu-

W numerze:
WIELKI DZIEŃ SPEŁNIENIA

SIEDZIBA PRASY BRYTYJ-SKIEJ ANGIELSCY SZEKSPIRO-LODZY W POLSCE BALET SADLER'S ODWIEDZI

POLSKĘ PRZYBYLI SZPIEGOWAĆ

DLA INDII

blicznie i wobec ogólnej na to zgody, zaproszono zebranych w sąsiednim pokoju dziennikarzy.

W przedmowie, którą p. Bidault otworzył obrady, powtórnie zaprzeczył on twierdzeniu, jakoby konferencja naruszała suwerenność państw. Nie leży w zamiarach konferencji narzucanie czegokolwiek jakiemukolwiek krajowi.

POMOC COMMONWEALTHU

Konferencja przystąpiła następnie do obioru przewodniczącego i p. Beck z Luksemburga zaproponował p. Bevina, za którym opowiedziała się również Norwegia. Wobec tego, że nie wysunięto innego kandydata, p. Bevin został obrany jednogłośnie.

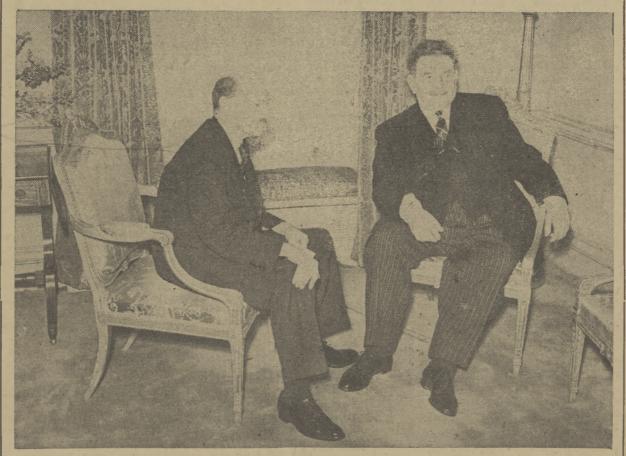
Obejmując przewodnictwo, p. Bevin podkreślił, że uważa konferencję za wydarzenie historyczne i powiedział co następuje:

Mowa p. Marshalla dała sposobność i stała się wyzwaniem do szybkiej odpowiedzi oraz powołała nas do natychmiastowego rozpatrzenia problemu europejskiego, jako całości. Kontynent przemawiał do kontynentu.

Jeżeli rozwiąże się ten problem pomyślnie, przyniesie to nie tylko korzyści gospodarcze, ale "ułatwi ostatecznie również polityczne uporządkowanie Europy". Obecna konferencja jest jednak konferencją gospodarczą, a nie polityczną.

"W imieniu rządu brytyjskiego" mówił "mam prawo oświadczyć, że nie tylko jego własne zasoby, ale — o tyle, o ile może mieć wpływ na nie — zasoby wielkiego Commonwealthu, zostaną w miarę możności skierowane do pomocy w odbudowie Europy. Uważamy to nie tylko za nasz obowiązek, ale i za naszą korzyść, ponieważ im prędzej Europa wróci do stanu zdrowia gospodarczego, tym więcej wszyscy na tym skorzystamy.

Ubolewamy nad tym, że pewne państwa wschodniej Europy nie mogły wziąć udziału w tej konferencji i biorąc pod uwagę wiadomości i wyrażone opinie, pewien jestem, że one ubolewają nad tym, tak samo jak my ubolewamy nad ich nieobecnością. Całkowicie rozumiemy i wyrażamy im nasze współczucie. Ale zdaje mi się, że wypowiadam ogólne uczucie wszystkich państw, nie tylko biorących udział w tej konferencji, ale i pozaeuropejskich, kiedy stwierdzę, że leży w ich pragnieniach (jak z pewnością leży w naszych) by drzwi pozostały szeroko otwarte dla tych wszystkich, którzy mają dobrą wolę wzięcia udziału w zdrowym życiu Europy,



EDOUARD HERRIOT, WETERAN FRANCUSKI CH RADYKAŁÓW, OBECNIE PREZYDENT ZG ROMADZENIA NARODOWEGO, PRZYBYŁ DO LONDYNU, GDZIE NA DOWNING STREET PODEJMOWAŁ GO PREMIER ANGIELSKI. P. HERRIOT BĘDZIE RÓWNIEŻ GOŚCIEM KROLA W BUCKINGHAM PALACE, NA ZDJĘCIU P. HERRIOT W ROZMOWIE Z P. ATTLEE.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

THE TIMES

KRÓLEWSKIE ZARĘ(ZYNY

Zarędzyny Jej Królewskiej Wysokości księżniczki Elżbiety, następczyni tronu, z porucznikiem marynarki Filipem Mountbatten, do czasu swej niedawnej naturalizacji księciem greckim — są wydarzeniem o najwyższym i najpomyślniejszym znaczeniu dla wszystkich obywateli.

Król udzieli "w radzie" swego pozwolenia na malżeństwo, tak jak tego wymaga prawo o malżeństwach w rodzinie królewskiej. Suwarenne rządy dominiów zamorskich zostały zawiadomione naprzód, wedle przyjętych zwyczajów kurtuazyjnych Commonwealthu i odpowiedziały, wyrażając serdeczne i szczere życzenia. Gratulacje i życzliwość, której wszyscy narzeczeni oczekują od najbliższego grona swoich rodzin i przyjaciół, spłyną na księżniczkę i jej przyczlego męża od nieprzel!czony :h milionów; rzesze te w odpowiedzi na ducha osobistej ofiarności, wykazanej przez calą rodzinę krolewską; nauczyły się żywić wobec niej o wiele serdeczniejsze i bardziej bliskie uczucia, niż może zawierać tak abstrakcyjne pojęcie, jak lojalność. W swym urodzinowym przemówieniu radiowym, księżniczka pozdrowila jako swych przyjaciół rzesze ludności Imperium, które przesłały życzenia w dniu jej pełnolecia; i dzisiaj właśnie jako przyjaciele pragną jej przeslać życzenia szczęścia, niemniej spontaniczne, a jeszcze bardziej serdeczne. Radość naródu jest tym większa,

Radość narodu jest tym większa, że jest oczywistym, iż zaręczyny wynikły z impulsu serc, a nie żadnych innych powodów. Porucznik Mountbatten pochodzi po mieczu z jednej z najstarszych dynastii w Europie; galąż, z której się wywodzi, panowała w ostatnich czasach w Grecji, ale jego przodkowie panowali przedtem kilka wieków w Danii. Trzech naszych dawnych monarchów jączyło się z tą rodziną węzłami małżeńskimi — król Jakub I, królowa Anna, król Edward VII.

Porucznik Mountbatten we wczenym dzieciństwie opuścił Grecję i od tej pory nie miał lońej ojczyzny, jak Anglię, Angielski jest jego językiem macierzystym; wychował się w angielskich szkołach; wybrał sobie karierę specyficznie brytyjską, służąc w tej marynarce, w której jego dziadak, książę Ludwik Battenberg i jego wuj, obecny lord Mountbatten, tak wybitnie się wyróżnili.

Nowa kariera w slużbie króla i Commonwealthu otwiera się obecnie przed tym wybitnym, młodym oficerem. Jej najwyższym szczytem jest stanowisko księcia-małżonka przyszłej królowej Imperium. Jest to stanowisko ogromnie trudne, delikaine 1 odpowiedzialne. Stosunki między tronem a narodem są tak subtelne i zmieniają się tak niedostrzegalnie w tych czasach szybkich społecznych i konstytucyjnych przemian, że niemożliwością jest przewidzieć dokładnie, czego będzie się od niego wymagać gdy nadejdzie czas, by prze-jął na siebie ciężar. Można tylko powiedzieć, że przyszła królowa powinna uważać go za swojego głównego doradcę i pomocnika we wszystkich dziedzinach swej pracy.

Wyruszając na nową drogę życia arłodzi, nie różniąc się w tym od ogólu, winni pamiętać, że cała obecna ich działalność powinna ich przygotować do podjęcia pewnego dnia o wiele wiekszej odpowiedzialnosci, niż ta, która przypadła im w młodości. Przede wszystkim muszą poznać i dać się poznać przez te liczne narody, dla których życie ich jest poświęcone. Aby rozwinąć to zazyle zrozumienie z ludźmi wszelkich tanów, potrzeba będzie odtąd wspolaego działania wzbogaconego i wzbogaçającego innych przez tę jego wspólność. Będzie ono z pewnością wymagało od nich wielu podróży w różnych cześciach Imperium, gdzie będą razem kontynuować proces zaznajamiania się z przyszłymi poddanymi. Księżniczka już weszła na tę drogę towarzyszą rodzicom w podróżach — teraz jednak jej rola będzie bardziej niezależna i bardziej wybitna.

Zostanie założone nowe królewskie ognisko rodzinne, które naturalnym blegiem rzeczy stanie się, zwłaszcza dla młodszej generacji, takim samvm cśrodkiem, jakim dla całego społeczeństwa jest Buckingham Palace i Windsor Castle. Księżniczka, która

z racji swego urodzenia, jest czołową przedstawicielką młodzieży Commenwealthu, tym większego blasku doda swemu czołowemu stanowisku, że będzie stać nieco zdela od króla, przedstawiciela ogólu. Powiększy też znaczenie swego stanowiska, dzieląc je z kims drugim, równie mlodym.

THE TIMES

GŁOSOWANIE W HISZPANII

Pełne wyniki hiszpańskiego referendum będą ogłoszone dopiero pod koniec miesiąca, a nawet wówczas nikt poza granicami Hiszpanii się nimi specjalnie nie zainteresuje, chyba, że zechce się przekonać o skuteczności propagandy rządu gen. Franco. Nie należy też przypuszczać, że rząd ten patrzy na referendum w jakimś innym świetle. Wyniki jego są nieistotne, ponieważ celem glosowania było potwierdzenie, że istnieje stocunek między Caudillo a koroną, czemu zaprzeczył Don Juan, pretendent do tronu hiszpańskiego, posiada poparcie tradycyjnych zwolenników monarchii. Jako wyraz zaufania do regime'u, referendum jest rownież mało imponujące. Upłyneło 11 lat od czasu, kiedy ostatni raz narodewi hiszpańskiemu wolno było głosować, wszyczy zatem obywatele pontiej 32 lat glosowali teraz po raz pierwszy w życiu. Kary za watrzymunie się od głosowania były bardzo wyraźnie zapowiedziane; i mimo, że trzeba było prawdziwej odwagi, żeby wyrazić swój sprzeciw, 100 tys. głosujących uczyniło to w samym Madrycie. Konieczność zgromadzenia wokół siebie swych zwolen. ników i zmuszenia nieświadomych i obojetnych do wykazania nieco entuzjazmu dla swej sprawy, była przymusowa dla gen. Franco, ponieważ jasnym się stało nawet dla Hiszpanów, odciętych od normalnych źródel informacji, że rząd obecny istnieje w moralnej próżni. Jego metody nie tylko zawsze wywoływały wetręt na całym świecie, ale stwierdzono na podstawie tak niezachwianego dowodu, jak świadectwo lorda Templewood, że podczas wojny rząd ten był oczywiście przyjazny dla Osi i że jedynie dzięki teniu, że przewyższył Mucsoliniego w ostrożności, rząd ten nie wystąpił czynnie przeciw Sprzymierzonym.

Rezolucja Narodów Zjednoczonych, ktora wyklucza rząd gen, Franco od członkostwa i ogólne zrozumienie, czym jest w istocie ustawa sukcesyjna: manewrem taktycznym, mającym na celu rozdwojenie opozycji stały się manifestem, któremu gen Franco musiał dać jakąś odpowiedź. Polityczna opozycja przeciw niemu nie składa się już wyłącznie z ekstremistów i emigrantów. Wszyscy myślący Hiszpanie w kraju i za granicą zaczynają się niecierpliwić z powodu politycznego osamotnienia Hiszpanii. Dla umierkowanych Hiszpanów i dla wszystkich przyjaciół Hiszpanii celem jest nie tylko usunięcie obecnego regime'u, ale zastąpienie go przez rozsądny rząd konstytucyjny, przede wezystkim bez wywołania wojny domewej. Wojna taka, w braku rozstrzygnięcia, które było by do przyjęcia przez szeroki ogół, mogła by w końcu wybuchnąć. Państwa postronne maią prawo okazywać swą dezaprobatę dyktatury w sposób jaki im się podoba, ale ostatecznie jej obalenie nie może być narzucone z zewnątrz, jeżeli alternatywa ma mieć szanse powodzenia. Tylko Hiszpanie sami mogą ten cel osiągnąć, a nieodzownie koniecznym jest, by wszystkie odłamy opozycji zgodziły się na wspólną politykę i metody dzialania.

THE ECONOMIST

"NIEDOKOŃCZONY BUSINESS"

30 czerwca UNRRA oficjalnie zakończyła swą działalność i fakt ten podkreśliła przez opublikowanie sprawozdania ze swych czteroletnich czynności. Jest to skromny, mały dokument, podkreślający kilka oczywistych faktów, związanych z działalnością UNRRA — rozmiar dostarczonej przez nią pomocy (prawie 3 biliony dolarów w dostawach, czyli trzykrotna wartość pomocy, udzielonej po pierwszej wojnie światowej). Jest to dowód, że "czynnik oparty na międzynarodowej organizacji może funkcjonować sprawnie i skutecznie", bo

faktem jest, że dokonano olbrzymiej pracy, udzielając bezpośredniej pomocy i ratunku, powstrzymano klęskę głodu i uchroniono od sarazy. Dyrektor UNRRA powiedział: "Chociaż istnieją jeszcze poważne braki... odbudowa zniszczenia, spowodowanego wojną, może się rozpocząć na podstawie, stworzonej przez UNRRA",

Niewątpliwie, niektórzy będą rozczarowani, że w ostatnim sprawozdaniu UNRRA brak jakiegoś omówienia szerszych zagadnień, które wyłoniły się z tego pierwszego eksperymentu na światową skalę w dziedzinie międzynarodowej współpracy, zwłaszcza, że jeden fakt nie ulega wątpliwości praca UNRA jest "niedokończonym businessem". Wniosek taki da się wyciągnąć pośrednio ze sprawozdania generalnego dyrektora. Tylko o ile państwa będą nadal skutecznie współdziałać, można będzie utrzymać to, co już zostało oslągnięte w dziele odbudowy, a nie ma żadnych oznak takiego nastroju ani w Moskwie, ani w Waszyngtonie. Co gorsza, korzyści z pomocy UNRRA mogą nawet być stracone, jeżeli zamiast dalszej współ pracy, nastąpi zupelny rozdział tak w Europie, jak na Dalekim Wschodzie. UNRRA aż do końca swego istnienia niemal sama jedna na polu międzynarodowym przerzucała most nad przepaścią.

Wszystkim wiadomo, że ciężki zarzut za wzrastający rozłam Europy obarcza Rosję. Ale dla ścisłości należy przypomnieć, że to Stany Zjednoczone - wykorzystując swe prawo do gosmodarczego veta - postanowiły rozwiązać UNRRA w grudniu zeszłego roku, mimo, że wszystkie państwa (prócz W. Brytanii) głosowały przeciw tej decyzji. Dzisiaj, spoglądając wstecz na 6 miesięcy, które upłynęły od czasu powzięcia tego ważklego postanowienia, czyż można stwierdzić, że Europa albo świat coś na niej zyskały? Jakiś plan Marshalla, który trafił by do Wadhodu i Zachodu, połączonych nadal w skutecznej wspólpracy w ramach UNRRA, na podstawie jakiegoś sfuzjonowania zasobow; komisja gospodarcza dla Europy, która mogla była przejąć gotową międzynarodową machinę — oto możliwości, które opuściły świat drogą, wiodącą przez Bramę z Kości Słoniowej marzyciela... Amerykańskie veto jest zrozumiałe. Jego konsekwencje są niemniej katastrofalne.

TRIBUNE

T. U. C. A KOMUNISTYCZNE ZWIĄZKI ZAWODOWE

Ostatnio odbyło się w Pradze zebranie światowej federacji związków zawodowych. Wykazało ono dwie rzeczy: 1) że światowa federacja związków zawodowych ciągle jeszcze przeżywa okres próby i 2) że widoki na jej rozwój nieco się polepszyły.

Swiatowa federacja została stworzona pod koniec wojny w pięknym duchu jedności międzynarodowej. Ruch brytyjskich związków zawodowych rozumiał, że dawna, przedwojenna federacja międzynarodowa, do której nie należały rosyjskie zw. zawodowe i amerykański kongres organizacji robotniczych (C.I.O.) — nie może dalej istnieć po wojnie. Ale amerykańska federacja pracy odmówiła przystąpienia do organizacji na nowych zasadach; decyzja ta pociągnęła za sobą nieobecność rosnącej liczby amerykańskich trade-unionistów

Z drugiej strony postępy Rosji w Europie wschodniej oznaczały, że szereg ruchów zawodowych we wschodniej Europie dostało się pod wpływy komunistyczne i to samo zaszło z rozmaitych powodów z ruchami francuskim i włoskim. Wynikiem pracy światowej federacji nad rozwojem tradeunionów w koloniach było dalsze wzmocnienie siły głosowania komunistów. Tak więc brytyjski kongres trade unionów znalazł sią na czele światowej federacji o zdecydowanej większości komunistycznej, w której najpotężniejsze związki niekomunistyczne amerykańskiej federacji pracy nie biorą udziału.

Brytyjska delegacja przybyła do Pragi zdecydowana dopatrzeć, by światowa federacja związków zawodowych nie angażowała się w jakiekolwiek dalsze zobowiązania polityczne, niewspółmierne do siły finansowej i by rozsądna propozycja współ-



— Nie oglądaj się, ale zdaje się ktoś chce zwrócić na siebie naszą uwagę.

(Za zezwoleniem właścicieli Puncha).

pracy została przedłożona międzynarodowym sekretariatom związków,
aby zapoczątkować odpowiednio skoordynowane czynności związków zawodowych w skali międzynarodowej.
Rosjanie tym razem zrozumieli, że
nadużycie przewagi głosów miało by
dla hich fatalne skutki. Nakoniec

wszystkie decyzje powzięto niemal

WSPÓLNA AKCJA

jednomyślnie.

Jedyną nową akcją polityczną, na którą wszyscy się zgodzili, jest walka z reżimem Franco w Hiszpanii. Poza ciągłym naciskiem, wywieranym na rządy, by podjęły tę akcję, światowa federacja związków zawodowych przeznaczy fundusz na cele pomocy hiszpańskim podziemnym unionom przez akredytowanych przedstawicieli zagranicznych, których prawa są niezaprzeczone. W Grecji światowa federacja związków zawodowych nie przestaje żądać całkowitej swobody dla związków zawodowych i zwolnienia aresztowanych trade-unionistów — jak to zostało przyrzeczone na podstawie porozumienia mlędzy Tsaldarisem i p. Braine, brylyjskim attaché do spraw pracy. Dla Niemiec, światowa federacja związków zawodowych założy urząd łączący organizacje zawodowe wszystkich stref i pozwoli na wspólne centrum dla niemieckich związków zawodowych, skoro tylko taka organizacja powstanie. Dla Japonii i Korei, generalna rada przyjęła sprawozdanie ostatniej delegacji, która próbuje utrzymać równowagę między metodami amerykańskimi i rosyjskimi.

Mimo to nie wszystko jest już w porządku. Pozostało wśród licznej rzeszy trade unionistów niemiłe uczucie. głośno wypowiadane jedynie przez przeciwników światowej federacji związków zawodowych, mianowicie przez członków amerykańskiej federacji pracy, że jest coś z gruntu fałszymego w międzynarodowej organizacji związków zawodowych, która nie może nawet dyskutować nad niebezpieczeństwem zagrażającym światu pracy ze strony powojennego wzrostu niewolniczej siły roboczej - jeńców wojennych i "politycznych" przestępców.

DAILY HERAL

RATUNEK

Jedną z pierwszych zasad, jaką wpaja się tym, którzy ćwiczą się w ratowaniu tonących, jest sposób,, w jaki ratujący powinien sam się ustrzec od zatopienia przez tonącego.

Siła, cierpliwość, zręczność — wszylstko to jest nieodzowne dla osiągnięcia tego humanitarnego celu, jakim jest szczęśliwe wydobycie obu osób na stały grunt.

Podobnie ma się sprawa z planem Marshalla, który chce narody europejskie wyratować od zatonięcia w odmętach katastrofy gospodarczej. Niektóre państwa mają wprawdzie fantastyczne, ale niemniej poważne podejrzenie co do pobudek, jakimi kierują się ratownicy i widocznie wolą nadal miotać się i dusić, nie bacząc na straszliwe niebezpieczeństwo grożące im samym i wszystkim wokoło.

Dlatego też Ernest Bevin przemawlając ostatnio w Londynie nalegał na to, że musimy uzbroić się w cierpliwość względem opornych i sprzeciwiających się i cierpliwość tę zachować wbrew wszelkim prowoka-

Musimy slę opanować, tak indywidualnie jak i zbiorowo jako jedno z wielu państw, dążących każde na swój sposób do pokoju, bezpieczeństwa i pomyślności.

"NONSENS"

Zreasumujmy główne punkty propozycji Marshalla, które konferencja paryska będzie się starała zrealizować na naszym zniszczonym kontynencie. Chodzi o to, że ofiarowano pomoc — bez względu na różnice polityczne — wszystkim państwom europejskim, na podstawie ich potrzeb gospodarczych. Usilne wynajdywanie ukrytych pobudek jest tu nie tylko zaglądaniem przysłowiowemu koniowi w zęby, ale poprostu kopnięciem go,

Według słów Bevina: "zarzucać nam teraz, że dzielimy Europę, to naprawdę nonsens". Rzeczywiście nie można tego dość często powtarzać — a pragnęlibyśmy najgoręcej, by to zostało powtórzone w prasie rosyjskiej, że podział jest niepotrzebny, że może tylko zostać wywołany umyślnie i musi spowodować katastrofę. Francja i W. Brytania, jako dwie największe jednostki państwowe poza Rosją, wystąpiły z inicjatywą zorganizowania konferencji, która opracuje projekt w odpowiedzi na propozycje p. Marshalla. Istniała możliwość - i wciąż jeszcze istnieje - by mowa tu była o Francji, W. Brytanii 1

Nie ma żadnej zasadzki, żadnej konspiracji, żadnego bloku. Staramy się jedynie — znowu według słów Bevina — poprosić wszystkich o dobrowolną współpracę, i o przedstawienie nam, co każdy potrafi wyprodukować, co może włożyć do "puli" i jak jeden drugiemu może przyjść z pomocą.

SZCZEROŚĆ

Nie muszą nas trapić żadne starcia ideologiczne. żadne gorzkie rekryminacje polityczne czy narodowościowe. Jest prosta alternatywa, dla trzeźwych ludzi — przeżyć albo nie przeżyć — na następnie rozwijać się albo się nie rozwijać,

Co więcej — istnieje błędne koło braków i strachu. Herbert Morrison powiedział w Izbie Gmin "jeżeli nie stworzymy teraz jądra trzeżwej gospodarki światowej, brak jego zmusi wielu z pomiędzy tych, którzy skłonni byliby do współpracy, do rozpadnięcia się na wrogie sobie albo podejrzliwe grupy".

W. Brytania całą swą przyszłość uzależnia od stworzenia trzeźwego systemu gospodarczego. Bardziej jest
od Rosji czy Ameryki wrażliwa na
wariackie pomyłki światowego systemu, w którym tatalnie rządzą stare
przebrzmiałe pojęcia. My przynajmniej nie mamy ndc do zyskania, ani
niczego nie możemy się spodziewać
od bloków, współzawodnictw, nienawiści i okropnych nasion przyszłej
wojny. Przeciwnie, wszystko możemy zyskać, jeśli będziemy członkami
szczęśliwej i bogatej rodziny euroneiskiej

Oto prosty pewnik. który przedstawicielom W. Brytanii leży na sercu, ile razy przemawiają do świata.

Wielki dzień spełnienia dla Indii

"Historyczny" jest to słowo, którego należy używać oszczę-dnie. Lecz jest całkowicie odpowiednie jako określenie debaty, która miała miejsce w Izbie Gmin podczas drugiego czytania projektu ustawy o niepodległości Indii.

Kończy się ostatni rozdzia.ł jedynej w swoim rodzaju historij — jak powiedział p. Mac Millan - lecz równo. cześnie W. Brytania składa wobec świata wyznanie wiary w lepszą przyszłość, którą umożliwia jej wielkoduszne postapienie i zachecenie innych do takiej samej wielkoduszności. Jeśli debata była w tym sensie historyczna, była godna uwagi pod wielu innymi względami. Rzadko się zdarza, by polityczny korespondent mógł za notować "głośne i długotrwałe oznaki radości". Lecz te, które powitały premiera, gdy usiadł po wygłoszeniu swego długiego, znamiennego oświad czenia, były hołdem wyrażonym przez wszystkie partie w Izbie dla mowy p. Attlee, która była może najbardziej udana ze wszystkich, jakie wygłosił dotychczas w ciągu swojej kariery.

Najbardziej znamienne w tej mowie były słowa, które długo przetrwają w pamięci tych, którzy je usłyszeli lub przeczytali: "Istniały wielkie imperia w przeszłości, w których liczne narody złączone były pod jednymi rządami, lecz istnieć przestały, ponieważ sztywność ich struktury nie pozwalała na ich rozrost i ponieważ narody, z których się składały, poddane były woli jednego panującego władcy lub jednej dominującej rasy. Brytyjska Wspólnota Narodów istnieje nadal i przetrwała trud dwóch wielkich wojen, właśnie dlatego, że nie jest statyczna, lecz rozwija się stale i ponieważ zmieniała się stale w ciągu wieków z imperium, w którym władzę dzierżyła W. Brytania, na związek wolnych narodów, natchnionych tymi samymi ideałami i złączonych wspólnymi interesami".

WOLNE DOMINIA

"Ustawa stwarza dwa niepodległe dominia, wolne i równe, których stan prawny nie różni się od stanu Zjednoczonego Królestwa. albo dominionu Kanady, wolne pod każdym względem od wszelkiej kontroli ze strony tego kraju. Zjednoczone przez wspólwierność suwerenowi, przez wspólność interesów, dominia te wyciagna z członkostwa we Wspólnocie Narodów wielkie korzyści, a nie odczują żadnych ograniczeń. Sama nazwa ustawy wyraża fakt, że niepodległość, która od tak dawna była celem dążeń tylu Hindusów, może być — i wierzę, że będzie — urzeczywistniona w obrębie Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Mam nadzieję, że te nowe dominia będą w tym wielkim związku nadal dawać i otrzymywać korzyści. Akcja, która obecnie podejmujemy nie jest abdykacją. Jest wypełnieniem misji W. Brytanii. Jest szczytowym punktem długiego szeregu wypad-

ZALECENA DLA GENERALNYCH GUBERNATORÓW INDII

Ustalono, że wicekról dowie się od przywodców kongresu i Ligi Muzułmańskiej, kogo życzono by sobie wysunać na stanowiska generalnych gubernatorów, "Mimo, że mianowania maja być dokonane według formalnej rady tutejszych ministrów, są jednakże wynikiem zaleceń, danych przez przywódców hinduskich. Zalecenia te wysuwają obecnego wicekróla jako generalnego gubernatora Indii, a p. Jinnaha jako generalnego gubernato-Pakistanu. Kandydatura lorda Mountbatten jest poparta także przez Ligę Muzułmańską. Podano mi również do wiadomości, że Liga Muzulmańska godzi się na to, by lord Mountbatten stanał na czele Wspólnej Rady Obrony, która będzie odpowiedzialna za centralna admlinistrację sił zbrojnych dopóty, dopóki Indie i Pakistan nie będą mogły same objać tej administracji".

Lord Mountbatten wyraził gotowość objęcia tego stanowiska, w każdym razie podczas okresu przejściowego. "Pragnę wyrazić hołd lordowi Munt-batten". Wielkie korzyści dla całej przyszłości kontynentu były by wynikły z objęcia przez niego stanowiska generalnego gubernatora obu dominiów. Ale to się nie stanie. Jako konstytucyjny generalny gubernator bedzie we wszelkich sprawach działał w porozumieniu z swymi ministrami.

Rzady innych członków Commonwealthu zgodziły się na proponowaną zmianę w tytule króla i wyraziły gotowość podjęcia kroków, potrzebnych dla uzyskania zgody swych parlamentów. Urząd Sekretarza Stanu dla Indii przestanie istnieć, a kierownictwo stosunków z Indiami przypadnie Se-kretarzowi Stanu dla spraw Commonwealthu, którego departament bedzie miał dużo dodatkowej pracy. Celem przyjścia z pomocą w tej pracy mam zamiar mianować ministra stanu dla spraw Commonwealthu. Ne bedzie potrzeba nowej ustawy, ale przedłoże w odpowiednim czasie królowi propozycję obsadzenia tego stanowiska.

Ponieważ zaszła potrzeba stworze-nia ustawodawstwa tak dla Hindostanu jak i dla Pakistanu, zawiadomienie to rozwiązano przez adaptację Ustawy Government of India Act z r. 1935. W intencjach naszych leżało stworzenie na początek dla obu dominiów zbioru ustaw, które mogą być zmienione przez Zgromadzenie Ustawodawcze

zgodzili się na mianowanie najwyższego trybunału, który zajmie się rozstrzygnięciem nieporozumień, mogących powstać między dominiami w sprawie rozdziału ich aktywów i zobowiazań.

Gubernator generalny bedzie miał szeroka kompetencie w takich sprawach jak kolejnictwo, Reserve Bank i obrona. System ten będzie mógł działać tylko na podstawie porozumienia między obu generalnymi gubernatorami, których specjalne kompetencje zostaną zawieszone w marcu przyszłego roku - albo wcześniei, jeśli nastapi w tei sprawie odpowied-

WARUNKI SŁUŻBY NIE ZMIENIONE

W Białej Księdze, wydanej w kwietniu br., rząd jasno określił swe stanowisko w sprawie administracji. Wszystkie dane wówczas zobowiąza-Rzad Indii nia beda dotrzymane. przejął zobowiązanie wypłaty wszystkich uposażeń, należnych wszystkim jego urzednikom, czy to cywilnym, czy objętym służbą wojskowa. Ustawa przewiduje utrzymanie istniejących warunków służby, jak również prawo do wynagrodzenia dla tych urzedników Sekretarza Stanu, którzy beda nadal służyć rzadowi nowych

Odnośnie do podziału sił zbrojnych, od 7 lipca istnieje Komisja Rozdzielająca z ramienia rządu tymczasowego, której przewodniczy wicekról.

Aż do chwili ostatecznego podziału sił zbrojnych, wszystkie znajdujące się w Indiach siły zbrojne pozostana pod administracyjna kontrola obecnego głównodowodzącego, który z kolei podlega Wspólnej Radzie Obrony. Zgodzono się na to, że lord Mountbatten bedzie przewodniczącym tej Rady. Brytyjskie siły zbrojne zacznie się natychmiast wycofywać z Indif a akcja ta będzie zapewne zakończona z końcem tego roku.

Rokowania nad stosunkiem nowych dominiów do naszego kraju rozpoczna sie z chwila utworzenia nowego rządu w Indiach. Pragniemy za pomoca swobodnych rokowań ugruntować bliskie, serdeczne i praktycznie działaiace stosunki z obu dominiami we wszystkich dziedzinach, dotyczacych naszych wspólnych interesów, a zwłaszcza w sprawach obrony i na polu gospodarczym.

Wszyscy musimy ubolewać nad podziałem Indii - zakończył pre-"ale wbrew tak mankamentowi, powinniśmy zradością powitać ten nowy rozdział w historii Commonwealth i Imperium. To że wyrzekamy się Indii nie jest dowodem słabości, ale dowodem siłv Wispólnoty Mam nadzieję, że potrafimy zapomnieć o dawnych nieporozumieniach, a pamietać iak czesto w różnych dziezinach ludzkich prac Brytviczycy i Hindusi współpracowali zgodnie'.

.Ustawa ta zamyka jeden rozdział długiej historii stosunków W. Brytanii z Indiami, a otwiera nowy — mówił premier. — Panowanie W. Brvtanii w Indiach, które trwało tak długo, kończy się obecnie z inicjatywy tego kraiu. Zdarzało się nieraz w dziejach. że państwa, pod groźbą miecza. zmuszone były do zrzeczenia się rzadów na rzecz innego narodu. Rzadko iednak tak się dzieje, by naród, który długi czas posiadał władze nad innym narodem, ustąpił władzy dobrowolnie.

INDIE I W. BRYTANIA

Następnie premier Atlee nakreślił historie związku W. Brytanii z Indiami, który, jak się wyraził, rozpoczał sie naszymi wyprawami handlowymi j historia Kommanii Wschodnio-Indviskiej", a rozwijał sie dalej "poprzez współzawodnictwo z Francuzami o panowanie nad półwyspem i stopniowe rozszerzanie sie brytyjskiej władzy. częściowo przez podbój lecz częściej przez dobrowolne odstępowanie władzy Brytyjczykom przez tych, którzy szukali pod naszą egidą pokoju i bezpieczeństwa, którego czesto brak im było wśród anarchii, iaka panowała w Indiach u schyłku Imperium mogulskiego.

Patrzac dzisiał wstecz na te lata, możemy być słusznie dumni z pracy iaka nasi rodacy dokonali w Indiach. Były naturalnie i błędy, zdarzały się niepowodzenia, lecz możemy twierdzić, że nasze panowanie w Indiach wytrzymuje porównanie z panowaniem każdego innego narodu, obarczo nego obowiązkiem rządzenia ludnościa tak różna od własnej.

Bvł cały szereg wicekrólów, którzy położyli specialne zasługi i usiłowali pracować wiernie dla Indii i, moim zdaniem zaliczyć do nich trzeba ja-

Pierwsze zdjęcie po zaręczynach



PIERWSZE ZDJĘCIE KSIĘŻNICZKI ELŻBIETY I PORUCZNIKA MARYNARKI KRO-LEWSKIEJ FILIPA MOUNTBATTENA, KSIĘŻNICZKA PO ZARĘCZYNACH WŁOŻYŁA PO RAZ PIERWSZY PIERSCIONEK ZARĘCZYNOWY.

ko jednego z najpierwszych, obecnego wicekróla. Jest cały spis nazwisk wybitnych qubernatorów poszczególnych prowincji. Było również mnóstwo administratorów, żołnierzy, misjonarzy i jnnych, którzy służyli z wielkim poświęceniem i kochali naród indyjski. W każdej okolicy Indii znajdują się groby tych, którzy umarli w ich służbie. Na szczególne wyróżnienie wśród nich zasługują ci wszyscy, którzy służyli w trudnych i ciężkich czasach ostatnich lat 40 znosząc trudy dwóch wielkich wojen. wraz z ich reperkursjami na życiu wewnętrznym Indii i pracujac w zmieniających się warunkach,, wyniklych z wzrastającego samopoczucia narodowego narodu indviskiego i rozwijającego się samorządu.

Mógłbym przypomniec tutaj także, że właśnie tak jak Indie zawdzieczają W. Brytanii swoją jedność i wolność od zewnętrznej agresji, tak samo kongres indyjski powstał z inspiracji i inicjatywy ludzi z naszej rasy i że wszelki sąd o naszych rządach w In diach. wydany przez mieszkańców Indii opiera się na zasadach, które my sami wpoilismy im.

Zdaję sobie dokładnie sprawe, wielu spośród tych, którzy byli blisko związani z Indiami, są niespokojni o przyszłość milionów ludzi, za których zrzekamy się obecnie odpowiedzialności. Rozumiemy ich niepokój. Obawiają się oni, by praca, której poświęcili tyle lat, nie została un:cestwiona. Niepokoja się o tych. którzy najwięcej ucierpią, jeśli administracja zawiedzie. tj. o najbiedniejsze warstwy społeczeństwa. Niepokoimy się wszyscy, lecz sądzę że każdy zdaje sobie sprawę, że usługi W. Brytanii w stosunku do Indii musza obecnie przybrać inna formę.

Przed wielu laty, gdy przyjeliśmy naród indyjski jako wspólnika w odpowiedzialności za rządy i zaczęliśmy wpajać mu metody demokratyczne,

było jasne, że nadejdzie czas, kiedy mieszkańcy Indii dążyć będą do całkowitego kierowania własnymi sprawami. Jasne to było dla wielu naszych najmądrzejszych administratorów. Od wielu lat wszystkie partie w tym kraju godziły się na to. że Indie z biegiem czasu kierować beda same swymi losami. Istniało tylko pytanie, jak i kiedy to nastapi.

Było by, myślę, bezcelowe, cofać się do przeszłości i zapytywać, czy qdyby rząd W. Brytanii podjął wcześniej specjalną akcję lub czy gdyby polityczni przywódcy Indii byli przvjeli w niektórych wypadkach inną linię postępowania, znalazło by się bardziej zadowalające rozwiązanie, niż to, które zalecam dzisiaj Izbie. Największa trudność, wobec której stanęliśmy wszyscy, mając za zadanie op.acowanie najlepszej metody usamodzielnienia Indii, były spory, brak wzajemnego zaufania i tolerancji między społecznościami indyjskimi.

Nasi nieprzyjaciele zarzucali nam nieraz, że to były trudności, które stwarzaliśmy sami, aby nasze rządy przedłużyć. Jest to całkowita nieprawda. P. Edwin Montaque napotykał na te same trudności co min. handlu Sir Stafford Cripps, a także moi trzei koledzy gabinetu w swojej misji. Na te same trudności napotkał obecny wicekról, gdy obiał urzędowanie. Każdy, kto miał do czynienia z problemem indyjskim napotkał na swej drodze te przeszkody. Wszyscy pragnęli utrzymać jedność Indii, dać Indiom całkowity samorzad i ochronić prawa mniejszości narodowych. Każdy miał nadzieję, że da się znaleźć rozwiązanie bez uciekania się do podziału i wielu mieszkańców Indii też pragnęło tego gorąco. Lecz okazalo sie to nie do przeprowadzenia. My i indyjscy mężowie stanu byliśmy zmuszeni przyjąć jedyną alternatvwę - tj. podział Indii".

Angielscy szekspirolodzy w Polsce



STOJĄ, OD LEWEJ KU PRAWEJ: W. T. GUTHRIE, TŁUMACZKA, L. R. HALE I C. G BIDWELL, DYREKTOR BRITISH COUNCIL W WARSZAWIE.

WILLIAM TYRONE GUTHRIE, ur. w 1900, ukończył uniwersytet w Oksfordzie. Piastował stanowisko administratora Old Vic i Sadler's Wells. Jest delegatem brytyjskim na kon!erencję teatralną UNESCO, która zbierze się z końcem b. m. Dziela: Squirrel's Cage, The Flowers are not for you to pick 1 Matrimonial News, 1931, (sztuki radiowe); Theatre Prospect, 1932.

LIONEL RAMSAY HALE, ur. 1909, ukończył uniwersytet w Oksfordzie. literackı i teatralny, pisywał m. in. dla News Chronicle, Observer, Manchester Guardian, Theatre Arts Monthly i B. B. C. Napisal sztuki

teatraine: Beargarden, 1931; She passed through Lorraine, 1931; These two, 1933; The Mocing Bird, 1933; Festival Time, 1937.

Szekspirolodzy angielscy obejrzą dziś, na zakończenie swego pobytu w Polsce "Sen Nocy Letniej" w Teatrze Polskim. Widzieli w ciągu o-statnich dwóch tygodni: "Hamleta" w Teatrze Polskim, "Wiele hałasu o nic" w Teatrze Małym, "Wesołe Ku-moszki z Windsoru" w Operze, "Burzę" w Teatrze Polskim, "Poskro-mienie Złośnicy" w Częstochowie, "Otella" w Starym Teatrze w Kra-

Polscy studenci wyjeżdżają do Anglii

Zdecydowanym krokiem naprzód w kulturalnej współpracy polsko-angiel. skiej jest fakt, że za zgodą i przv pomocy polskiego Ministerstwa Oświaty. British Council zorganizowało dla 23 polskich studentów i nauczycieli pobyt w W. Brytanii tego lata. Będą oni gośćmi British Council, które pokryje wszystkie ich wydatki, łącznie z po-

Od 19 lipca do 9 sierpnia 3 studen tów będzie uczęszczało na kursy dla eksternistów na uniwersytecie w Cambridge. Przedmiotem kursów będzie: Współczesna Anglia, jej literatura i instytucje"

Dziesięciu studentów uda się na uniwersytet Birmingham na kursy,

trwające od 28 lipca do 16 sierpnia pod nazwą: "Oświata w Anglii". Kurs zaznajomi studentów z nowymi zdobyczami z dziedziny teorii i praktyki nauczania.

Uniwersytet w Liverpool również ctwiera podwoje od 14 sierpnia do 3 września 10 polskim studentom ra kurs "Języka i literatury angielskiej Uniwersytet wyznaczył ten okres studiów na zajęcie się angielską literaturą, dramatem, oświatą, muzyką i innymi stronami dzisiejszego życia W. Brytanii.

Polscy studenci i nauczyciele będą mieli sposobność spotykania swoich kolegów z innych krajów europej-

C. FAY z Manchester Guardian

"Fleet Street" – siedziba prasy londyńskiej

Ulica Fleet Street, ośrodek prasy londyńskiej, a w pewnej mierze i ogólnokrajowej, zmajduje się między dzielnicą luksusowych sklepów i hoteli "West End" a "City", centrum finansowym i bankowym. To ś:ścłmiejskie położenie oraz bliskość wszystkich dużych dworców kolejowych, są zapewne przyczyną, dla której od połowy dziewiętnastego wieku zaczęły się tu koncentrować redakcje i drukarnie czasopism.

Dla ogółu Londyńczyków pojęcie Fleet Street jest jednoznaczne z pojęciem dzienników, które stale czytają, jest to jednakże pojęcie dość nieścisłe, ponieważ tylko trzy pisma "Daily Express", "Sunday Express" i "Daily Telegraph" są wydawane i drukowane na samej Fleet Street, wszystkie inne zaś mają swe siedziby na ulicach i zaułkach wiodących na północ do dzielnicy Holborn i na południe ku wybrzeżom Tamizy.

Mimo, że Fleet Street stała się ośrodkiem prasy, dopiero niecałe 100 lat temu, związek jej z literaturą jest o wiele dawniejszy. Nazwisko słynnego krytyka literackiego Dr. Johnsona często się powtarza w dziejach tej ulicy, a wielu znanych pisarzy angielskich XVIII w. pozostawiło tu ślady swego pobytu. Fleet Street miała duże zmaczenie, jako centrum oledzymiej produkcji czasopism, już za czasów Karola Dickensa, który był tu jednym z najznakomitszych pracowników.

Fleet Street ma zaledwie 300 m długości, biegnie ż zachodu na wschód i kończy się z jednej strony jedną ze starych bram Londynu, "Temple Bar", z drugiej "Ludgate Circus", skrzyżowaniem ulic u stóp wzgórza, na którym wznosi się katedra św. Pawła. Kopuła katedry, wraz z krzyżem, wysoka na 112 m, panuje nad wschodnim wylotem ulicy.

Na Fleet Street znajdują się tylko trzy czy cztery duże nowoczesne budowle, resztę wąskich, cztero- lub pięciopiętrowych domów wykorzystano na sklepy na parterze, a na biura dzienników na piętrach. Piękno swe ulica zawdzięcza zwłaszcza stojącym tu kościołom St. Dunstan-in-the-West i St. Bride's, nie zaś czysto użytkowym budynkom, w których mieszczą sie dzienniki.

W pobliżu Fleet Street natrafiamy na jedną z najpiękniejszych grup architektonicznych Londynu, "Temple". Wśród wysłanych trawnikami dziedzińców wznosi się kompleks starych domów, biur. kościołów i bibliotek, a pracują tu i mieszkają od wielu pokoleń prawnicy, o minutę drogi od wielkich pałaców sprawiedliwości przy ulicy Strand.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że prasa lewicowa: "Daily Herald", "Daily Worker" i "Reynolds News" mieści się zdala od właściwej Fleet Street, być może dlatego, że wobec późniejszego rozwoju, nie znalazła już miejsca na Fleet Street. Z drugiej strony londyńskie biura grupy Kemsley, największego prawicowego konsorcjum prasowego, są również dość stąd odległe, jedynie "The Times" jest blisko, na Printing House Square, o 5

Kilka tysięcy osób, mężczyzn i kobieł, pracuje na Fleet Street o każdoj godzinie dnia i nocy, nie dziwnego więc, że można w tej okolicy naliczyć setki restauracji, gospód i klubów. Taki "lokal" na Fleet Street jest sam przez się agencją prasową, w której spotykają się dziennikarze i wymieniają niejedną mniej ważną wiadomość

Bardziej znaczące fakty każdy zachowuje dla siebie w nadziei, że uda mu się zdobyć dla swego dziennika sensację. T. zw. "scoop", czyli ważna wiadomość, drukowana w iednym wyłącznie piśmie, jest nawet obecnie, w epoce coraz większej centralizacji źródeł informacji, zasadniczym motorem pracy na Fieet Street.

Przed wojną W. Brytania była drugim co do wielkości konsumentem czasoplsm, zużywając ich 1,300.000 ton rocznie, po Ameryce, gdzie zadrukowuje się 3 miliony ton papieru rocznie. Dziennik o nakładzie 2 miliony numerów zużywa około 300 ton, czyli 3 219 kg papieru na numer szesnastostronnicowy. Obecnie z braku surowca, czasopisma brytyjskie tych cyfr

oczywiście nie osiągają; dzienniki, które przed wojną miały 16—24 stronic są teraz ograniczone do 4—8 stron.

Dziennik londyński "News Chronicle" dnia 6 grudnia 1937 r. obliczył że pa wyrób papieru, zużytego na 20 stronnicowy nakład dzienny około 1,320.000 numerów, potrzeba 1.250 drzew o 15 i pół metra wysokości i 0,3 m obwodu. Zużyta na ten nakład taśma papieru 1,8 m szeroka miała 2.730 km długości, tuszu drukarskiego wyszło tego dnia prawie 4 tony.

Pisma wychodzące w dzielnicy Fleet Street można podzielić na poranne, wieczorowe, niedzielne i dla prowincji. Oczywiście można je także klasyfikować według treści, ponieważ każdy specjalista od filatelisty począwszy, a kończąc na hodowcy gołębi, może tu znaleźć odpowiednie pismo. Któryś z zecerów, składając tygodniki dla pięciu różnych sekt religijnych, żył w ciąglej obawie, że zgorszy czytelników, zamieniając przypadkowo artykuły.

Dzienniki wieczorne zaczynają zbierać materiał dla swych pierwszych wydań bardzo wczesnym rankiem i ukazują się w sprzedaży przed południem, wypuszczając następne wydania aż do godziny 5 po południu. Londyńczycy bardzo są przyzwyczajeni do czytania dzienników wieczornych. Dowodzą tego cyfry: w Londynie mieszka 2 miliony rodzin, czyli m. w. 8 milionów osób, a trzy dzienniki wieczorne mają razem nakład 3 milionów numerów.

Dzienniki poranne wypuszczają pierwsze wydania przed północą i drukują następne do godz. 4,30 rano. Mimo, że W. Brytania jest stosunkowo małym krajem — długość jej wynosi 966 km, a szerokość nigdzie nie przekracza 240 km - konkurencja w nowoczesnej prasie jest tak silna, że zmusza do decentrąlizacji czasopism ogólnokrajowych. Wydawnictwa tych ostatnich starają się o to, by pismo było do nabycia we wszystkich miastach i wsiach całego kraju, rankiem w dnju publikacji. W tym celu na Fleet Street nie drukuje się całości olbrzymiego nakładu każdego z tych pism. Tylko jeden z prawdziwie wielkich dzienników, "Daily Mirror" ze swymi trzema milionami numerów, jest drukowany i rozprowadzany z Fetter Lane, w pobliżu Fleet Street.

Inne "olbrzymy", od "Daily Express" z 3³/4 milionami numerów do "Daily Telegraph" z 1 milionem, drukuje się częściowo w Londynie, a częściowo w miastach prowincjonalnych, Manchester, Glasgow i Edynburgu. Jedno z pism niedzielnych "Reynolds News" wychodzi równocześnie w Londynie i w Leeds (w Yorkshire). Przed wojną "Daily Express", drukowany obecnie w Londynie, Manchester i Glasgow. chciano wydawać także i w Birmingham (Mid-

Pisma niedzielne pracują najintensywniej między piątkiem, a niedzielą rano. Jedno z nich. "News of the World" wypuszcza 7 milionów numerów, ale praca redakcyjna jest tu oczywiście spokojniejsza, niż w dziennikach. Prasa brytyjska, inaczej niż europejska i amerykańska, nie uznaje wydawania pisma przez 7 dni w ty-

godniu — pisma niedzielne są tu calkiem odrębną jednostką, choć niektóre są własnością tej samej spółki wydawniczej, która drukuje dziennik i odzwierciadlają te same co w dzienniku poglady

Prasa prowincjonalna ma na Fleet Street swoje bazy, które jej dostarczają wiadomości politycznych, przemysłowych, gospodarczych i dyplomatycznych. Słowo "prowincjonalny", odnosi się tu do każdej gazety, wychodzącej poza obrębem Londynu. Wszystkie pisma prowincjonalne są połączone z biurami na Fleet Street własnymi kablami telefonicznymi i telegraficznymi, które załącza się o 6 wieczór i bezustannie używa do godz 5 rano.

Biura, obsługujące wieczorową prasę na prowincji, używają swych kabli przez 20 godzin na dobę. Jednym z charakterystycznych dla Fleet Street dźwięków był dawniej miarowy stukot aparatów telegraficznych, odbierających wiadomości w alfabecie Morse'a — obecnie dźwięk ten zastąpił nieustanny klekot automatów i dyskretne pukanie teledrukarni.

Ważnym czynnikiem na Fleet Street są agencje prasowe, które nie wydają czasopism, ale dostarczają im su.owca — wiadomości. Największymi z tych agencji są "The Press Association" ("P.A."), Reuter, "Exchange Telegraph" i wiele innych, które specjalizują się w różnych dziedzinach, jak sport, czy wiadomości finansowe. Budynek, w którym mieszczą się "P.A." i "Reuter" jest największym ze wszystkich na Fleet Street, toteż wiele pism zagranicznych i Commonwealthu ma tu swoje redakcje. Na domach wzdłuż Fleet Street znaleźć można wywieszki z nazwami dzienników, prawie we wszystkich językach, w jakich drukuje się czasopisma.

Londyńska prasa z zasady wydaje nieograniczone sumy na ciągłe ulepszanie swego ekwipunku, toteż każdy nowy wynalazek w tej dziedzinie jest tu bardzo szybko stosowany, a drukarnie większych dzienników posiadają najlepsze na świecie nowoczesne maszyny. Podczas wojny Stany Zjednoczone zapewne wyprzedziły Fleet Street na polu techniki, ale niewątpliwie ciągłe dążenie do ulepszania metod wydawania coraz lepszych czasopiem wyrówna w krótkim cząsie wszystkie zaległości.

Fleet Street stara się również o najlepszy materiał ludzki. Nie jest to teren dla początkujących dziennikarzy, ale praca tutaj jest zawsze celem dążeń ambitnych jednostek. Tempo pracy jest tu o wiele trudniejsze do przezwyciężenia. Trzeba wszakże przyznać, że jakość wydawanych tu pism nie jest od jakości pism prowincjonalnych wyższą, proporcjonalnie do wysiłków i kosztów ponoszonych w stolicy.

Płace na Fleet Street są dobre. W przeprowadzonych ostatnio rokowaniach między Narodowym Związkiem Dziennikarzy, a Związkiem Właścicieli Czasopism ustalono dla wyszkolo-

nego dziennikarza minimum 12 funtów i 12 szylingów tygodniowo. Dzienni. karstwo nie jest jednakże dziedzina, w której minimum automatycznie przeradza się w maksimum. Liczba zdolnych i fachowych dziennikarzy zarabiających na Fleet Street znacznie więcej niż minimum jest jednak znaczna. Oczywiście tylko niewielu naj. sławniejszych może liczyć swe dochody na tysiące funtów, ale nie jest bynajmniej rzadkością, że pilny pracownik Fleet Street zarabia poned 1000 funtów rocznie. Trudno zgadnąć jaka jest górna granica zarobków; w każdym razie dziennikarz, osiągając 5 tysięcy funtów rocznie, przekracza już normę płac w tym zawodzie.

Drukarze, mechanicy obsługujący linotypy, stereotypy oraz wszyscy lechnicy są bardzo dobrze płatni. Pracownicy w drukarniach jedni z pierwszych zorganizowali się w związki zawodowe, nic dziwnego więc, że w dziennikarstwie trade-uniony rozwinęly się bardzo silnie. Skutkiem tego jest to gałąź przemyslu, w której na ogół pracownicy biorą dość sprawiedliwy udział w zyskach, które wypracowują dla właściciela czasopisma.

Fleet Street nigdy nie śpi, zawszę wre pracą, dźwięczy tysiącem prywatnych kabli, huczy obrotami olbrzymich maszyn drukarskich, drży od ruchu samochodów ciężarowych, przewożących pisma na dworce kolejowe, słowem jest jedną z najbardziej ożywionych ulic Londynu. Pracujący tam może nieraz skarżą się, że jest to ulica bez serca, ale prawie żaden z nich nie chciałby pracować gdzie indziej, "ulica atramentu" ma bowiem specjalny urok, który raz odczuty staje się prawie nieodparty.

T. S. DOUGLAS

KRÓLEWSKA KOMISJA PRZY PRACY

Królewska komisja, powołana, by wglądnąć w działalność prasy w W. Brytanii, już wkrótce rozpocznie swoją pracę. Jest to ostatnia z kilkuset królewskich komisja, które w ostatnim stuleciu badaly prawie każdy dział brytyjskiego przemysłu i życia i składały następnie bardzo szczególowe sprawozdania, Królewska komisja jest instytucją specyficznie angielską, mającą wielkie znaczenie i wartość, jeśli chodzi o stwierdzenie faktów w odniesieniu do przedmiotu, co do którego zachodzi sprzeczność. Nawet w Anglii daje się zauważyć pewne niezrozumienie celów i pracy królewskich komisji, toteż wyjaśnienie zasad jej działania może poprawić ten stan rzeczy.

Królewska komisja składa się z pewnej liczby mężczyzn i kobiet, powołanych przez rząd do przeprowadzania badań w zakresie udzielonych im kompetencji. O doborze członków i zakresie ich kompetencji decyduje rząd, będący w danej chwili u władzy, ale Królewska Komisja nie staje się nigdy bronią w ręku partii politycznych. Mimo, że członków przyjmuje się z należnym uznaniem ich sachowych kwalifikacji, komisja nie składa sie wyłącznie z fachowców w danej dziedzinie. Niektórzy członkowie mogą być przedstawicielami ogólu społeczeństwa. Jeżeli badana sprawa nastręcza wiele punktów spornych, niemożliwe jest przyjąć który wyznaje tylko pewien kierunek poglądów; jeśli jednak przyjmie się go, nie ulega wątpliwości, że znajdzie on w łonie komisji przeciwwage w postaci wyznawcy poglądów przeciwnych. Działalność wielu komisji dotyczyła stosunków panujących w podslawowych gałęziach przemysłu, jak w górnictwie, przemyśle rybnym itd. W tych wypadkach na członków komisji powoływano ludzi ze wszystkich gałęzi przemysłu, a także wielu nie związanych bezpośrednio z przemysłem, ale mogących ustalić i ocenić fakty.

Wyjąwszy specjalne wypadki, członkowie Królewskiej Komieji nie otrzymują zapłaty za swe usługi. Komieja nie obraduje stale, ale w krótkich odstępach czasu. Nie ma ona władzy żądać zaprzysiężenia świadków lub zmusić ich do stawiennictwa. Ale w rzeczywistości, świadkowie zwykle chętnie składają zezaania, jeśli posiadają wiadomości lub przedstawiają swój punkt widzenia. W wielu wypadkach świadkowie sami są "stronami zainteresowanymi".

Zainteresowane strony mogą mieć swego doradce, który reprezentuje ich wobec komisji i za jej zgoda doradca może przesłuchiwać świadków. Członkowie komisji mogą oczywiście zadawać pytania jakie tylko chcą. W ciągu swej pracy mogą zwiedzać fabryki, kontrolować rybaków na morzu i czynić wszelkie inne dochodzenia, które, zdaniem ich, pomoga w zebraniu faktów. Królewska Komisja badająca stan ludności w Anglii, która ciagle jeszcze obraduje, zdecydowala, że nie zakończy swej pracy bez specjalnego "próbnego" spisu calej ludności. Fundusze idące w tysiące funtów zostały uchwalone przez parlament i spis wykonano.

Każde zapylanie i odpowiedź, każdy dowód jest zanotowany dosłownie, a na żądanie może być podany do publicznei wiadomości. Wyjąwszy specialne okoliczności, całe dochodzenie jest prowadzone publicznie. Jeśli komisja widzi w tym ewentualną korzyść dla siebie, może wydać tymczasowe sprawozdanie lub sprawozdania, zanim ukończy swą prace. Zazwyczaj jednak komisja naradza się i wydaie sprawozdanie po zebraniu wszystkich możliwych dowodów. Jeśli jeden lub wiecej członków nie zgadza sie w zasadniczych rzeczach z calym sprawozdaniem lub jego cześcią, wówczas publikuje się wraz z pełnym sprawozdaniem t. zw. "raport mniejszości". Do sprawozdania dołączone są zalecenia.

Zalecenia te nie mają siły prawnej. Jedynia "moralny" nacisk wywarty na rząd, może sprawić, że zalecenia komisii zostaną włączone w ramy prawodawstwa. W rzeczywistości wszakże, wiele użytecznych praw wzielo swój początek z działalności Królewskich Komisił. W ostatnich 75 latach wprowadzenie znacznej ilości postepowych reform fabrycznych dokonało się pod ich bezpośrednim

Częsta krytyka Królewskich Komisji w Anglii dotyczy czasu, w jakim opracowują sprawozdania. Przeciętnia zabiera im to około dwóch do uzech lat, chociaż niektóre komisje muszą obradować o wiele dłużej. Jedyną cdpowiedzią na tę krytykę jest, że jeśli zachodzi konieczność natychmiastowej akcji, inne formy dochodżenia są jeszcze dostępne. Zasługą królewskiej komisji jest dokładne i niezależne badanie i rozwaga, a pośpiech w tych sprawach jest niewskazany.

Sprawozdanie może być grubym tomem, zawierającym więcej niż 100.000 słów lub zupełnie małą broszurą. Najkrótszym prawdopodobnie raportem nagranym na płycie, to sprawo. zdanie królewskiej komisji, powołanej w 1938 r. i zajmującej się odszkodowaniem ustalonym dla robotnikow. Po 6 latach obradowania i po wydaniu 14 tomów dowodów, sprawczdanie obejmowało tylko dwie strony, stwierdzając, że Raport Beverudge'a ogłoszony w międzyczasie wykazał, że dalsze prace badawcze komisji eą niepotrzebne. Ale nawet w tym wypadku badania dostarczyły wielu cenrych danych. Normalnie sprawozdanie królewskiej komisji jest nadzwyczaj cennym i źródłowym dokumentem, a sprawozdania wielu komisji, które obradowały w ostatnim stuleciu, zawierają w sobie kompletną historię wzrostu gałęzi przemysłu brytyjskiego, instytucji użyteczności publicznej

Wydatki królewskiej komisji są Przeciętnie uchwala się rocznie około 200.000 funtów na prace komisji królewskich. Koszty komisji zajmującej się sprawą prywatnego handlu bronia, co wzbudziło szerokie zainteresowanie, wynosiły tylko 7.000 funtów. Wydatki komisji alkoholowej, która obradowała przez dwa lata, wynosiły 19.000 funtów. Komisja, badająca stan ludności, jest prawdopodobnie naibardziej kosztowna. wydając około 50.000 funtów, ale ludność rozumie, że nawet i to jest mało wobec faktów i zaleceń, dotyczących jednego z naibardziej zasadniczych problemów W. Brytanii.

W tej chwili poza komisją badającą stan ludności, obradują komisje dla działalności sędziów pokoju (rozległa i bezpłatna dziedzina sądownictwa w Anglii) oraz dla ustalenia wynagrodzeń dla wynalazców z czasów wojny. Ta ostatnia jest niezwyklego typu komisją. Jej poprzedniczka, która zajmowała się wynalazkam! z I. wojny światowej, obradowała 17 lat i poleciła wypłacić wynagrodzen, a na sumę wynoszącą ponad 1½ miliona

Przy drzwiach zamkniętych

Królewska komisja, kontrolująca działalność prasy, nie rozpoczęła swej pracy pomyślnie. Trzeba przypomnieć że geneza komisji była rezolucja krajowego związku dziennikarzy. Treść tej rezolucji stworzyła podstawę do wysunięcia wniosku w Izbie Gmin. Przedstawiciele związku byli pierwszymi świadkami, których komisja miała przesłuchać przy rozpoczęciu posiedzeń w czerwcu. Żadne jednak z ich zeznań nie przedostały się do wiadomości publicznej, ponieważ komisja powzięla dziwną rezolucję wysluchiwania ustnych dowodów przy drzwiach zamkniętych, a publikowania wszelkich pisemnych memoriałów jej przedłożonych. Te ostatnie są dość wymagające: zwrócono się do gazet aby dostarczyły odpowiedzi na wyczerpujący kwestionariusz, składający eię z 32 punktów, z których ostatni dzieli sę na 12 paragrafów. Procedura tycząca ustnych dowodów jest silnie krytykowana przez tych, którzy brali najbardziej czynny udział w zatwierdzenlu komisji. Tak np. p. Hayda Davies, który w październiku zeszlego roku wysunął wniosek w Izbie Gmin, oświadczył teraz z naciskiem w lzbie, że on : jego koledzy stanowczo sprzeclwiają się sekretności, w jakiej komisja postanowila przeprowadzić swoje obrady. Biorgc pod uwagę, że jednym z oskarżeń przeciwko prasie jest zatajanie wiadomości, komisja stawia się w dziwnym położeniu, skoro sama zataja dowody. Taka procedura postawi oczywiście poważną ilość jej wniosków pod znakiem zapytania.

BALET SADLER'S WELLS ODWIEDZI POLSKĘ

Dzieje i osiągnięcia

dziś jest stałym zespołem baletowym królewskiej opery w Covent Garden, wystapił po raz pierwszy na premierze w teatrze Old Vic. Obecnie pod auspicjami British Council ma on odwiedzić wiedeńską Volksoper. Początkowo zespół składał się z małej grupy tancerzy — uczniów Ninette de Valois i garstki zaproszonych artystów — a repertuar obejmował dwa lub trzy balety. Nawet wówczas w maju 1931 r. minlaturowy zespół opierał się na założeniach j klerował się zasadami, którym zawdzięcza swoje obecne, międzynarodowe stanowisko.

Nieżyjąca obecnie, Lilian Eaylis prowadziła w owych czasach w teatrach Sadler's Wells i Old Vic sezony operowe i dramatyczne, w biednych dzielnicach Londynu, po cenach zeiżkowych. Sprawa linansów była problemem prawie nie do przezwyciężenia, ale ponieważ p. Baylis była dzielną kobietą, osiągnęła wielkie rze-czy: była zdecydowana dać publicz-ności to, co najlepsze i ostatecznia zawsze się to jakoś opłacało. w tych okolicznościach, aktem niesłychanej odwagi z jej strony i ze stro-ny jej współpracowniczki, Ninette de Valois, było dodanie zespołu baletowego i szkoły, chociaż małej, do i tak już wielkich obciążeń obu teatrów. Ninette de Valois zrezygnowała sama ze swej własnej, doskonale prosperującej, szkoły baletowej, by stworzyć zespół, którego była dyrektorem, choreografem, nauczycielem i primaballeriną; wszystko za wynagrodzeniem, którym dziś wzgardziłby początkujący tancerz zespołu baletowego.

W 1931 r. i 1932 r. wprowadzono podczas sezonu operowego w teatrach Old Vic i Sadler's Wells cotygodnic we występy baletowe; w tym okrosie występowali w charakterze zaproszonych gości powszechnie znani tancerze, jak Lydia Lopokova (Lady Keynes), Alicja Markowa, Anton Dolin i Stanisław Idzikowski, a Fryderyk Ashton wstąpił do zespołu jako tancerz i choreograf. W czasie tych dwu lat stworzono 16 nowych baletów, a wystawiono "Les Sylphides", "Le lac des Cygnes" akt II, "Le spectre de la Rose" i dzielo Ninette de Valois p. t.

"Job". Wkrótce potem tlość występów zwiększyła się do dwóch, a następnie do trzech tygodniowo, a w trzy lata po założeniu, zespół mógł wystawić "Le lac des Cygnes" w całości, z Alicją Markovą w podwójnej roli Odette-

Z chwila wybuchu wojny w 1939 r.

poważnie skrępowany trudnościami finansowymi, był uważany za instytucję, która miała zasadniczy wpływ na zycie kulturalne W. Brytanii. Repertuar obejmował pięć klasycznych baletów oraz około 20 własnych kompozycji, z dekoracjami czołowych an-gielskich dekoratorów — do niektó rych baletów komponowano specjalnie muzykę. Instytucja ta wychowała własną balerinę w osobie Margot Fonteyn i wyjątkowo uzdolnionego tancriza, a zarazem aktora, Roberta Help-manna; zespół odwiedził Paryż podczas wystawy w 1937 r. i wystąpił w 1939 roku w królewskiej operze w Covent Garden, dając przedstawienie galowe, na którym prezydent Francji był gościem pary królewskiej.

W 1940 r. teatr Sadler's Wells, który stał się stałą siedzibą zespołu ba-letowego i opery — został zamknięty z powodu nalotów na Londyn. Zespól baletowy wyruszył na długie tournee po prowincjach, z dwoma fortepianami zamiast orkiestry. Na początku 1941 r. zespół zorganizował krótki sezon poranków (wieczorowe występy były niemożliwe z powodu nocnych nalotów) w Nowym Teatrze na West Endzie w Londynie. W lecie tego roku stworzono orkiestrę baletową Sadler's Wells i od tej pory aż do 1945 r. zespół miał wiele sezonów, trwających od 4 do 10 tygodni w Nowym Teatrze, gdzie około 270.000 ludzi oglądało ba-

Od chwili rozpoczęcia wojny zespół baletowy był 3 razy za granicą; w maju 1940 r. w Holandii, gdzie z trudem uniknął zagarnięcia przez niemiecką inwazję. Tancerze musieli pozostawić dekoracje, kostiumy i nuty, kiedy opuszczali w pośpiechu Arnheim na kilka godzin przed przybyciem Niemców; w 1945 r. zespół odwiedził na włosnę Belgię i Francję, na jesieni Niemcy oraz dał szereg przedstawień dla wojsk brytyjskich i sprzymierzonych i dla publiczności w Brukseli

lutym, królewskiej opery w Covent Garden stało się kulminacyjnym punktem w dziejach narodowego ze-społu baletowego W. Brytanli. Na tę uroczystość balet Sadler's Wells przygotował nowe opracowanie Czajkowskiego "The sleeping Beauty". W loży królewskiej siedzieli król, królowa, królowa Maria, księżniczki Elżbieta i Małgorzata-Róża, na widowni raz je-szcze ukazały się wieczorowe suknie, klejnoty, a nawet tiary, a na scenie zajaśniały wspaniałe dekoracje Olivejako Aurora, a Robert Helpmann, jako książę w otoczeniu blisko 90 tancerzy. Olbrzymiej pracy dokonano od czasu, kiedy Ninette de Valois i jej 6 uczennic czekało na podniesienie kurtyny na premierze baletu w teatrze.

Ale to, co dia każdego innego jest

szczytowym osiągnieciem, dla p. de Valois jest tylko krokiem naprzód w drodze do dalszego postępu.

Kiedy balet Sadler's zaczął stale występować w Covent Garden, po-wstała luka w teatrze Sadler's Wells, gdzie operę i balet nieraz wystawia-no po cenach zniżkowych. Wówczas Ninette de Valois stworzyła drug! ze-spół, złożony ze starszych absolwentów szkoły baletowej przy pomocy kilku bardziej wyszkolonych tancerzy i ta młoda organizacja daje obecnie, podobnie jak jej starsza sicetra

w przeszłości, dwa występy tygodniowo w czasie sezonu operowego, dając sposobność tancerzom i choreografom zdobycia sobie sławy.

Poza tymi dwoma zespołami, istnieje szkoła, licząca obecnie ponad 100 uczniów, pracujących z wielkim zapałem. Wkrótce szkoła będzie tak rozszerzo-na, aby jej uczniowie mogli nie tylko szkolić się w tańcu, ale zdobyć ogólo ne wykształcenie.

Balet Sadler's Wells odwiedzi Polske prawdopodobnie już w jesieni.

Widowiska

LES PATINEURS

Muzyka Meyerbeera w opracowaniu Constanta Lamberta. Dekoracje i kostiumy Williama Chappella. Opracowanie choreograficzne Fr. Ashtona. Utwór ten został wykonany po raz

pierwszy 16 lutego 1937 r. w teatrze Sadler's Wells w Londynie.

Jest to jedna z najbardziej uroczych kompozycji Ashtona. Składa się z całego szeregu obrazów, wykonywanych przez mały zespół baletowy i tak ściśle powiązanych ze sobą, że nie sposób oddzielić którykolwiek z nich od całości. Poszczególne "numery" splatają się z sobą w sposób naturalny i niedostrzegalnie przepływają jedne w drugie.

Niezręczność i zakłopotanie nowicjusza, wesole, pewne siebie ruchy bywalców, tęskne esy-floresy zako-chanego, techniczne "fajerwerki" wirtuoza, wszystko to skonstruowane jest i wykorzystane w całej pełni. A przez cały czas widowiska utrzymane jest złudzenie ślizgania się po lodzie.

DANTE SONATA

Muzyka Liszta w ujęciu orkiestrowym Constanta Lamberta. Dekoracje 1 kostiumy Sophie Fedorovitch, według Flaxmanna. Opracowanie choreograficzne Fredericka Ashtona.

W widowisku tym Ashton porzuci? technikę klasyczną. Dzieci ciemności przedstawione są jako furie, a dzieci światła, jako skruszeni grzesznicy, oczekujący wybawienia. Gdy jednak zamieszanie ucicha, okazuje się, że wszystkie ich wysiłki są daremne i że nie ma dla nich zbawienia.

MIRACLE IN THE GORBALS

Muzyka Arthura Blissa, Scenariusz Michaela Benthalla. Dekoracje i kor stiumy Edwarda Burra. Opracowanie choreograficzne Roberta Helpmanna.

Balet ten wystawiono po raz pierwszy 26 października 1944 r. w Princes Theatre w Londynie.

Scena przedstawia typowy splot waskich uliczek w Gorbals, ubogiej dzielnicy Glasgow, z charakterystycznymi, betonowymi schodkami, prowadzącymi na piętro domów. Po lewej stronie widać rzęsiście oświetlony dom publiczny, po prawej sklep z rybami. Tło tworzy perspektywa ulicy, obrzeżonej czynszowymi kamienicami. W oddali widoczne budynki fabryk

Gdy kurtyna idzle w górą, dzielnica ożywia się właśnie wieczornym ruchem. Praca dzienna dobiegła końca t mieszkańcy wylegają na ulicę w poszukiwaniu rozrywek.

Tematem baletu jest ponowne przyjście Chrystusa, który tym razem pojawia się w nowoczesnym mieście i jego śmierć, spowodowana brutalnością i nietolerancją "władz".

Całość daje przekrój życia miejskich mętów, ukazując pijaczki, żebraków, złodziejaszków, ladacznice i samobójców. Widzimy tu syntetyczny obraz doli ubogiej dzielnicy z jej podłością i dobrocią, z jej wrzawą, nędzą i jej wielkością.

Scena, w której Cudzoziemiec (Chrystus) z przejmującą ekspresją i wielką prostotą gestów przywraca młodą samobójczynię do życia, posiada klimat murzyńskich "spirituals". Balet, jako całość, wykazuje niezwykle wnikliwą obserwację postaci i ży-

NOCTURNE

Muzyka Deliusa. Dekoracje i kostiumy Sophie Fedorovitch. Opracowanie choreograficzne Fr. Ashtona.

Pierwsze wykonanie 10 listopada

1936 r. w Londynie, w teatrze Sadler's Wells. Balet ten od chwili swej premiery cieszył się ogromnym powodze-

Dekoracje i kostiumy Sophie Fedorovitch są doskonale skontrastowane. Jasne i barwne kostiumy odbijają ciekawie od tła utrzymanego w spokojnych, stonowanych kolorach. Stroje są z końca XIX wieku i budzą tęsknote do tych szczęśliwych dni, kiedy nic nie tłumiło wesołości, a racjonowanie było nieznane.

Bardzo efektowny jest nleustanny przypływ i odpływ tancerzy, ukazujących się z niewidocznej sali balowej. Krótkie pauzy w rytmie tego zbio:owego ruchu są pretekstami dla maleńkich scen intryg, miłostek i rozczarowań. Ponad wszystkim snuje sią milcząca postać Widza.

Na takim tle główne postaci sztuki - bogaty młodzieniec, zamożna dziewczyna, którą wybiera i biedna dziewczyna, którą odrzuca - rozgrywają swoją historię z wyrazistym, lecz dyskretnym wzruszeniem, które wypływa niejako z muzyki i staje sią jej nieodłączną częścią.

HAMLET

Muzyka Czajkowskiego. Dekoracje i kostiumy Leslie Hurry, Opracowanie choreograficzne Roberta Helpmanna. Balet w jednej odslonie. "Bowiem wśród śmierci snu, kiedy

powłokę doczesną odrzucimy, senne widziadła niechaj nam spokój dadzą,...

Shakespeare - "Hamlet" 3.1. Hamlet w ujęciu baletowym wystawiony był po raz pierwszy 19 maja

1942 r. w Londynie, w New Theatre. Tym, co natychmiast i najmocniej uderza oko widza jest oprawa plastyczna Leslie Hurry. Sceneria sama przez się stwarza nastrój niepokoju, grożby, zdaje się zawierać zalążki

przerażających i nieuniknionych wy-

Koncepcją baletu jest ukazanie gorączkowych urojeń umierającego człowieka, pod wpływem których zdarzenia całego życia wypadają jak gdyby poza porządek następstwa czasu, niczym talia potasowanych kart. Osnową baletu jest szekspirowski dramat. Ukazana jest nawet postać samego Hamleta, walczącego ze straszliwymi demonami swej wyobraźni i podsycającego nieustannie płomień swej nie-

THE RAKE'S PROGRESS

Gordona, według serii sztychów Williama Hogartha. Dekoracje i kostiumy Rexa Whistlera, według Williama Hogartha. Muzyka Gavina Gordona, Opracowanie choreograficzne Ninette

Balet wystawiony po raz pierwszy w teatrze Sadler's Wells 20 maja 1935 r. oparty jest na serii moralizatorskich obrazów Hogartha i za pomocą mimikl i gestów ilustruje anglelskie wyczucie dramatu i satyrycznej charak-

Przedstawia on stopniowy rozwój hultaja od momentu, kiedy ten w młodym wieku zdobywa majątek i pozycję aż do momentu jego śmierci w osiemnastowiecznym przytułku dla obłąkanych.

Choreograficzne ujęcie panny de Valois tlumaczy Hogartha na such z doskonałym wyczuciem atmosfery epoki. Każda postać nacechowana jest temperamentem i dowcipem.

Osoba młodej dziewczyny, zdradzonej przez hultaja, wraz z jej niezachwianą wiernością, użyta jest jako kontrast do rozwiązłości i podłości otoczenia, wśród którego przebywa.

Lespól baletu

Margot Fonteyn: ksztalciła się u wielu mistrzów, ale główne przeszkolenie przeszła w szkole Sadler's Wells. W 1934 r. wstąpiła do tego baletu jako dziecko. W ciągu kilku lat stała się primaballeriną ("première danseuse"). Margot Fonleyn ma obecnie w anglelskim balecie niezrównane stanowisko: jest wspaniale zbudowaną tancerką klasyczną o cudownej "linii" tańca, ma wielkie odczucie muzyki i dar nie podkreśla-nia trudności, harmonizując każdą z nich w stylowej całości danego tańca. Tańczy wielkie, klasyczne partie księżniczki Aurory w , The sleeping Beauty", Odette-Odile w "Le lac des Cygnes", Swanildy w "Cop-pelia" 1 główną rolę w "Glselle".

Frederick Ashton: początkowo uczył się tańca, z zamiarem zostania choreografem. Od warzał wiele ról charakterystycznych zwła67.07.a baletach własnej kompozycji. Obecnie uchodzi za najwybitniejsze-go choreografa w Anglii, Jego najważniejsze kompozycje: "Nocturne" "The Wanderer", "Apparitiona", "Les Patineurs", "Dante Sonata" oraz ostatnie i chyba najwspanialsze dzleło "Symphonic Variations". Frederick Ashton występuje w roli złego czarodzieja Carabossa w "The sleeping

Pamela May: wstąpiła do szkoły Sadler's Wells, mając lat 15, wkrótce potem została przyjęta do zespołu baletowego. Jest klasyczną tancerką o wielkim temperamencie i jasnej. subtelne; "linii" tanca. Tanczy główne role w "The sleeping Beauty",
"Le Lac des Cygnes" i "Coppelia";
wykazała wybitne zdolności dramatyczne w "Dante Sonata" i "Nocturne".

Moira Shearer: rozpoczęła karierę tancerki w szkole Mme Nicholas Legat, na początku wojny wstąpiła do szkoły Sadler's Wells. Odznacza się wielką precyzją i umiarem. W 1944 roku tańczyła rolę Odile w "Le Lac des Cygnes". Następnie występowała w "The Quest". "Les Patineurs" i "Facade". Podczas ostatniego sezonu w Covent Garden występowała w większości czołowych ról, łącznie z rola "Księżniczki Aurory" w "The sleeping Beauty". Z każdym sezonem jej talent się rozwija, i obecnie należy do czołowych tancerek baletu angielskiego.

Beryl Grey ur. w 1927 r., mając lat cztery rozpoczęła naukę tańca, a gdy miała dziewieć lat otrzymała stypen dium do szkoły baletowej Sadler's Wells. W 1942 r., w dniu, w którym skończyła 151at, tańczyła rolę Odette-Odile w "Le Lac des Cygnes". Jest klasyczną tancerką o wspanialej tech-nice i cudownej "linii". W ostatnim sezonie w Covent Garden tańczyła uroczo w wyczerpującej roli Lilac Fairy, niemal przez cały czas wystawiania "The sleeping Beauty", a w końcowych tygodniach wystawiania wystepowała również w roli księżniczki Aurory.

Alexis Rassine. Pochodzenie: Litwa. Narodowość: Pol. Afryka. Kształcił się u Preobrażeńskiej, a w 1942 r. wstąpił do baletu Sadler's Wells. Jest pięknie zbudowanym, zwinnym tancerzem o wybitnie klasycznej "linii"; robił szybkle postępy w opanowaniu techniki. Obecnie odtwarza rolę Albrechta w "Giselle". Z dużym urokiem i doskonałą techniką tańczył rolę Franza w "Coppelii", a jako Vestris w "The Prospect before us" wykazał nadspodziewany "zmysł" stylu. Do jego ról należy również rola Blue Bird w "The sleeping Beauty", oraz Blue Skate: w "Les Patineurs".

Harold Turner kształcił się w szkole Madame Rambert i w młodym wieku wysitepował z Karsawiną w "Le spectre de la Rose". Wstapil do baletu Wellsa w początkowych latach jego istnienia i wkrótce stał się najlepszym klasycznym wirtuozem wśród tancerzy Anglii. Balet "Les Patineurs" został skomponowany z myślą wykorzystania walorów jego techniki, on też odtworzył brawurową rolę Czerwonego Rycerza w "Checkmate". Występował w całym szeregu półcharakterystycznych ról ma doskonale odczucie komiczne. W 1945 r. ponownie wstąpił do baletu Sadler's Wells. Wyróżnił się wspanialvm tańcem w roli głównego Iwana z Trzech lwanów w "The sleeping

Michael Somes otrzymał stypendium i od plętnastego roku życia kształcił się wyłącznie w szkole baletowej Sadler's Wells. W 1937 r. zwrócił uwagę wspaniała techniką skoków, którą Ashton doskonale wykorzystał w ba-lecie «Horoscope", a następnie w roli jednego z amantów w "The Wanderer". Jako tancerz odznacza się wybitnym odczuciem muzyki i nastroju. Po czteroletniej służbie wojskowej ponownie wstąpił do tego zespołu i świetnie odtworzył główną rolę w nowym dziele Ashtona "Symphonic Varia-

Julia Farron od 12 roku życia, mając stypendium, kształciła się w szkole Sadler's Wells; jako dziecko tańczyła rolę małego psa w "The Wedding Bouquet" i mimo, że w młodym wieku występowała w rolach klasycznych, zalicza się do półcharakter, 6tycznych tancerek o dużym uroku. z typowo dramatycznymi zdolnościami, które jej wyrobiły markę. Jako młoda dziewczyna w "The Rake's Prog:ess" tworzy pełna uroku kreację z dużą ekspresją ruchów. W balecie "The Prospect before us" tańczy w roli Mademoiselle Theodore, a ostatnio występowała w roli ladacznicy w "The Miracle in the Gorbals".

Gillian Lynne brała lekcje u kilku wybitnych nauczycieli w Londynie. Do baletu Sadler's Wells wstąpiła cztery lata temu. Początkowo występowała w roli jednego z Nietoperzy w "The Quest", tańczyła Prayer w "Coppelii oraz Łabędzia w "Le lac des Cygnes", jak też królową Wilisów w "Giselle". Tańczyła córkę w "Adam Zero", występowała też w roli wróżki Zaczarowanego Ogrodu w "The sleeping Beauty". Obecnie odtwarza waż-ną rolę Lilac Fairy w tym balecie.

David Paltenghi od pięciu lat występuje z zespołem baletowym Sandler s Wells. Wykazał swój talent sceniczny. zdolności i umiejętności współpracy w "danseur noble" Siegfrieda w "Le Lac des Cygnes" i Florimunda w "The Sleeping Prin-cese". Przede wszystkim posiada zdolności mimiczne ze wspaniałym odczuciem charakterystyki, a jako Król w "Hamlecie" i urzędnik w "Miracle in the Gorbals" jest niezrównany.

John Hart kształcił się w szkole baletowej Sadler's Wells. Ostatnio ponownie występuje w tym zespole po czteroletniej służbie wojskowej w R.A.F. Jest wybitnym tancerzem, doskonalym partnerem. Występował w roli Franza w "Coppelii". w roli przewodnika Dzieci Ciemności w "Dante Sonata", gubernatora w "Three Cornered Hat" i sklepikarza w "La Boutipue Fantasque". Obecnie występu-je w coli księcia w "The sleeping

SADLER'S WELLS TANCZY





- 1. "LES SYLPHIDES".
- 2. "LE LAC DES CYGNES". W GRUPIE SRODKOWEJ JOAN SHELDON, ALEXIS RASSINE, MARGARET DOLE,
- 3. "THE RAKE'S PROGRESS". ROBERT HELPMANN JAKO "HULTAJ".
- 4. "THE RAKE'S PROGRESS".
- 5. "HAMLET", MARGOT FONTEYN O-FELIA, ROBERT HELPMANN — HAMLEE.
- 6. "HAMLET". ROBERT HELPMANN HAMLET, DAVID PALTENGHI — KLAU-DIUSZ, JOHN HART — AERTES.
- S. ROBERT HELPMANN JAKO HAMLER





















- MARGOT FONTEYN W "DANTE SONATA".
- 10. "NOCTURNE", ROBERT HELPMANN I PAMELA MARY.
- M. "DANTE SONATA".
- 12. "MIRACLE IN THE GORBALS".
- 13. "MIRACLE IN THE GORBALS", ROBERT HELPMANN, DAVID PALTENGHI I PAULINA CLAYDEN.
- 11. "MIRACLE IN THE GORBALS", PIERWSZA SCENA.







KOLOROWO I SŁONECZNIE

ondyńczycy nie doceniają swo jego miasta, podobnie jak Anglicy lubują się w twierdzeniu, że klimat ich jest najgorszy w świecie. Powtarzanie tego stało się powszechnym zwyczajem i nabrało cech przysłowiowego dowcipy, który uchodzi w Anglii, ale może zmylić gości za-Granicznych; przekonują się oni bowiem, że zamiast ponurego zachmurzenia — widzą nieraz kraj ciepły, barwny i słoneczny.

W Londynie w ciągu ostatnich kilku tygodni byla taka właśnie pogoda. Obojetne, czy czar prawdziwie letniej pogody wydobył na jaw barwność, czy też barwność pozwoliła w pełni błyszczeć promieniom słońca — dość, że mieliśmy jedno i drugie. Pomimo śladów wojny które znikają teraz w przyśpieszonym tempie (za wyjątkiem tych, które pozostaną jako pamiątki histo-ryczne) — Londyn jest dziś chyba jednym z najweselej wyglądających miast na świecie. Okna na Whitehall, Regent Street i innych arteriach ozdobione są kwiatami w skrzynkach; odmalowano latarnie; posąg Erosa, po wygnaniu wojennym, po-wrócił na swoje miejsce w Piccadilly Circus; a sklepy i kawiarnie odświeżono odmalowaniem ich wwesolych, dawno niewidzianych kolorach. Przechodząc przez parki, utrzymane wzorowo, z ładnymi klombami, trudno wyobrazić sobie, że zaledwie dwa lata temu znajdowały się tam armaty, schrony i składy amunicji. Dziś trudno by odnaleźć ślad tego ponurego obrazu.

HALE TARGOWE W PEŁNI SEZONU

Spotykamy je we wszystkich czę-ściach miasta. Niektóre z nich mają swoje specjalności: na Caledonian Market w północnej części Londynu można kupić niemal wszystko z drugiej ręki, od łóżka aż do... zbrol; na ulicy Club Row w niedziele rano odbywa się sprzedaż psów wszelkiej racy i bez rasy..

Przeważnie jednak w tych halach ulicznych sprzedają artykuly domowe, odzież (za którą musi się oddawać straganiarzom kupony) i żywność. W ciągu ostatnich kilku lat mało było żywności i nie było urozmaicenia, ale obecne lato przynajmniej pod jednym względem przypolata przedwojenne: mamy

Miclismy w Londynie mnostwo czereśni, truskawek i porzeczek, dzięrekordowym zbiorom owoców w okolicy. Wózki na rogach ulic zawalone są owocami, a ludzie kupują tyle, na ile tylko ich stać. Mamy też śliwki z płd. Afryki i z innych krajów, ale ananasy, które zaliczały się do specjalności targów ulicznych, niemal całkowicie zniknęły. Rząd uważa, że nie może wydawać obcej waluty na ten cel.

O ile daleze zbiory owoców będą obfite — a przewidywane są jak naj. lepsze zbiory jablek, gruszek i śli-- przeciętny Anglik nie odczuje zbytnio braku ananasów. Przekupnie hal targowych (założonych niejewieki temu) radośnie oczekują tego lepszego okresu.

KSIĘŻNICZKA ELŻBIETA O TRADYCJI

Księżniczka Elżbieta, przyjmując obywatelstwo honorowe Windsoru, dała najlepsze z dotychczaso-wych określeń angielskiego talentu zaprzegania przeszłości w służbe terażniejszości. Powiedziała ona: "Posiadamy dar utrzymywania w młodo-ści starych zwyczajów". W ciągu 700 lat jego dziejów — po raz pierwszy nadano obywatelstwo honorowe (freedom) kobiecie. Ceremonia odbyła się w obliczu tysięcy ludzi w parku zamkowym — na wielkiej przestrzeni lasu i łąk, rozciągającej się od murów zamku Windsor do la-611 w którym polowali dawni królowie Anglii. Księżniczka wychowała się w Windsorze i oświadczyła zgro-madzonej ludności, że uważa Windsor za swój dom rodzinny i jest do niego tak przywiązana, jak do żadnego innego miejsca.

PLD. AFRYKA NA POWODZIAN

Podczas pobytu rodziny królewskiej w południowej Afryce, lud-ność tamtejsza zebrała przeszło 223.000 funtów dla ofiar powodzi, od której ucierpiały rozlegie przestrzenie Anglii na wiosnę bieżącego roku, Ostatnio w Urzędzie dla Spraw Pid. Afry-ki (South Africa House) wręczono czek księżniczce, która przekazała go burmistrzowi Londynu na rzecz funduszu pomocy dla powodzian. Fundusz osiągnął sumę 21/2 miliona funJOHN PUDNEY

Ukwiecony kapelusz

Sporo czasu patrzeli na matkę, a kiedy wreszcie wyszli, spostrzegli że Edna poszla spać.

"Bardzo się przejmuje biedaczka". "Musiała przecież wiedzieć, że się to prędzej czy później stanie. Nie ma powodu, żeby była aż tak niepocleszona, czy nie uważacie?"

"No, moi drodzy, czy to ze zmartwienia, czy ze zwykłej nieuprzejmości, w każdym razie nie przynosi zaszczytu pamięci drogiej mamy — wychodzi z domu, składa wizyty, a nas traktuje, jakbyśmy byli nieledwie intruzami; Jutro na pogrzebie trzeba koniecznie zwrócić uwagę na jej zacho-

Mniej więcej godzinę przed nadejściem karawaniarzy, odczytano testament. Wszyscy zasiedli wkoło okrąglego stolu jadalni, jednym okiem spozierając na Ednę, drugim na adwokata. Z początku wszystko szło dobrze. Pieniądze miały być podzielone, rudery na przedmieściu otrzymała Edna, ruchomości przeznaczono do podziału lub sprzedaży. Wszyscy potakująco kiwali głowami - testament był sprawiedliwy. Edna wyżyje z tych domków, jak niejedna stara panna, a krewni skorzystają, nie ponosząc odpowiedzialności.

Ale nie na tem koniec. Matka, ze swym szorstkim temperamentem i namiętnością do niedosmażonych befcztyków, miała jeszcze coś w zanadrzu. Edna była poczciwą istotą, z wybitnym poczuciem obowiązku: chetna. ale bez inicjatywy, a matka uwielbiala inicjatywę.

Dlatego też napisała w testamencie, że jeżeli Edna w ciągu pierwszego miesiąca po pogrzebie znajdzie pracę I bedzie zarabiać 5 funtów tygodniowo, to wejdzie w posiadanie srebrnego imbryka, calego pięknego srebra stołowego oraz biżuterii, która jak twierdziła później Edna, jest więcej warta, niż cały majątek razem wzięty. Edna blada i nieruchoma, jak zresztą wszyscy, słuchała tego szyderczego żartu, ostatniego, na jaki sobie matka pozwoliła. Oczy zaszły jej łzami od tlumionego śmiechu na widok wyrazu twarzy krewnych i dyskretnych oklasków, z jakimi powitali kaprys matki

Spuściła głowę. Praca, prawdziwa praca, niezależna od obowiązku, od przytłaczającego obowiązku niekończących się nigdy zajęć domowych.

Cale życie marzyla o tym, by rękami i głową zanurzyć się w czymś pożytecznym, w czymś twórczym, zazdrościła pani Gusset kiedy ta była jeszcze praczką, zazdrościła jej i teraz, że z przejęciem oddaje się światowym rozrywkom, na które sama zarobiła. Edna pragnęła wyzyskać swe rece, uwolnić je od małostkowej tyranii, panoszącej się w domu matki.

Teraz, za cene imbryka i innych precjozów zapraszano ją do wyjścia z domu i zarabiania. Tak ją ta myśl podnieciła, że nie zwróciła uwagi na uprzejme pytania adwokata i na szepty krewnych, wyrażających uspakajające mniemanie, że Edna nigdy nie zdoła zarobić 5 funtów tygodniowo, na ich zdziwienie i rozbawienie żarcikiem matki,

Jak to zrobić, jak sprawić, by wysokie, kościste jej ciało, jej podniecony, prymitywnie rozumujący umysł, wypłowiałe rude włosy i szerokie. płaskie stopy potrafily zarablać na życie? Marzyla o tym, że otworzy cukierenkę, sklep z wyrobami włóczkowymi, że będzie na wielką skalę hodować drób, że otworzy biuro przepisywania na maszynie. Ale wszystko to wymagało doświadczenia wydawalo się więc nie do osiągnięcia.

Radosna energia, kipiała w jej myślach, ale nie miała odwagi powziąć jakiejś decyzji. Chciała wybór uczynić powoli, spokojnie, podczas wielu nadchodzących dla niej słonecznych dni: ale srebrny imbryk, biżuterie i dyskretne, ukradkiem rzucane spojrzenia krewnych wytrącały ją z rów-

"Będziemy starać się czuwać nad Edna" powiedzieli adwokatowi -"ona jest trochę dziwna". Mnie zawsze wydawała się bardzo zaradna" twierdził prawnik — "za życia starej pani zarządzała całą posiadłością i nie zdziwiłbym się gdyby dała dowód własnej inicjatywy, teraz gdy jest hm - swobodna.

Własna inicjatywa! Tu leży niebezpieczeństwo. Póki matka trzymała ją w karbach, miała obowiazki i na tym

koniec. Teraz jej zachowanie, unikanie rozmów i tajemniczy sposób bycia jasno dowodziły, że może coś powziąć całkiem na własną rękę — a ponieważ chodzi o wszystkie te precjoza, trzeba będzie jej pilnować.

Karawaniarze już byli w domu, kondukt miał ruszyć za piętnaście minut. W górnych pokojach panie wdziewały okrycia, przygotowane na tę właśnie chwile, na dole panowie odkurzali kapelusze i zastanawiali się nad rachunklem, wystawionym przez zakład pogrzebowy.

Kiedy Edna zeszła, wszyscy byli już zgromadzeni — po raz ostatni przed lustrem w dużym salonie poprawiano toalety. Byli czami, jak stado

"Ależ Edno — przecie nie pójdziesz w tym ukwieconym kapeluszu!"

"Doprawdy, nie na pogrzeb mamy!" "Wszyscy jesteśmy w ciężkiej ża-

"Czyż nie posiadasz czarnego?"

"Tak" powiedziała z wyrazem zaciętości na twarzy, jak gdyby się od czegoś powstrzymywała. "Zdaje mi

"Jeżeli masz jakieś trudności, czemużeś nie powiedziała, kuzyn Sid zna sklep, gdzie farbują kapelusze w przeciągu jednej godziny"

"Nie mam żadnych trudności — wo-

Ow kapelusz Edny był fioletowy, o rzadkim w dzisiejszych czasach fasor nie - co gorsza, była to raczej budowla, niż fason, dzieło architekta, a nis

Błyszcząca słoma zaokrąglonego denka gladkością przypominała melonik - ale wspanialsze było rendo, szerokie i dość mocne, by bez wysilku dźwigać ozdoby, a przy tym tak wygięte, że wszystko, co się na nim mieściło, było wystawione na podziw otoczenia, ku chwale przybranej kape-

Owoce były bardzo piękne, odważnie pomyślane i wykonane tak doskonale, tak żywe i błyszczące, ża ślinka zbierala się w ustach. Przeważnie były to czereśnie, ale jakże rajskie - czarne, purpurowe, różowe i żółte — lśniły na podłożu z trawy, liści i pączków maku, podskakując radośnie w miarę pochodu kapelusza. Tryskająca z kapelusza radość życia kontrastowała z czarnymi okryciami na głowach krewnych, z kapeluszami z filcu, aksamitu, z piór i z futerka. Ukwiecony kapelusz był więczyście włośniany, każdy z umleszczonych na nim pączków był, ze swymi dojrzewającymi owocami i soczystą trawą, zapowiedzią mającego nadejść lata. Był to kapelusz urodziwy, poetyczny, ponadczasowy, kapelusz pełen znaczenia, pelen mocy i obfitości.

Nie tylko barwą rozjaśniał smętek, w którym trzymała ją silna wola dodawał pomadto uduchowienia calemu żałobnemu zgromadzeniu,

- Wszyscy mamy odrębne gust i co do kapeluszy, Edno, ale doprawdy nie pora wyjawiać je teraz.

- I to teraz, gdy matka leży feszcze nie pogrzebana. Naprawdę Edno, jestem raczej zdziwiona.

- Przykro mi Edno, ale może sobie nie zdaiesz sprawy, żyłaś zawsze w takim odosobnieniu. Ukwiecony kapelusz nie jest...

- Pójdę w tym kapeluszu.

Ton jej był rozkazujący. Kapelusz, lekko spoczywający na wyblakłych, rudych włosach dodawał jej odwagi, przeniknęła ją przedziwna jakaś dobroć, czuła, że stawi czoło oburzeniu krewnych nie zdradziwszy się ze swą radością. Była doskonale opanowana Tupnęła nogą a czereśnie na kapeluszu zagrzechotały wesolo.

- Ależ Edno, to skandal.

- Chyba z żalu za matka rozum się lel pomieszal.

- Chcesz powiedzieć z braku serca Biedna matka.

Pare osób przyłożyło chusteczki do

bie pamietala, zapisala ci te wszystkie domy na Prospect Place. Edna z godnością sunela ku drzwiom. Zdaje mi się, że pora wyruszyć. Pojadę w pierwszym powozie.

oczu i choć karawaniarze dyskretnie

wzywali do pośpiechu, krewni stło-

pelusz, wszyscy są nim zdenerwowa.

- Skompromitu, z całą rodzinę.

- Pomyśl o matce Edno, ona o to-

- Błagam cię Edno, zdejm ten ka-

czyli się koło Edny.

Krewni poszli za nią. Przegrali. - Trzeba było jej pilnować.

— Tak ze względu na nas, jak i na nią samą, trzeba ją jak najprędzej umieścić w jakimś mieszkanku w Bournemouth, czy innej cichej miejscówo.

- Jeszcze mimo całego swego bzika znajdzie posadę i zmarnuje cały

- Matka wcale, by soble tego nie

- No, nie znalazła jeszcze posady, a jeżeli w ten sposób będzie sit afiszować, zamiast nosić żalobę, nie ma obawy żeby kiedy ...

- Tu nie tyle chodzi o sam kapelusz, choć rzeczywiście jest niesłychany, ile o spojrzenie, jakim nas obrzuciła.

Właśnie owo spojrzenie - Edna zdawała sobie z niego sprawę. Była w tej chwili majestatyczna — cała moc stłumionej żywotności znalazła w niej ujście. Kapelusz stał się częścią jej osoby, dodatkowym narządem, rysem charakteru, żywym dodatkiem do jej postaci.

Dość liczny tłum zebrał się, by wziąć udział w pogrzebie. Przede wszystkim była to sobota popołudniu, a zreszta matka zawsze starała się o fundusze dla instytucii społecznych tak że z czasem wyrobiło sie o niej mniemanie, że jest zacną staruszką. oddaną dobroczynności.

Krewni staneli nieco z dala od Edny, ażeby podkreślić, że wyrażnie potępiają jej kapelusz, który wzbudzał ogólne zaciekawienie.

- Nigdy nie śmiałaby go włożyć za życia starej pani — odzywano się wśród obecnych.

- Może sama nie wie co ma na

- Jakże nie wiel Zauważcie sposób w jaki go nosil Nigdy nie widziałem, żeby panna Edna nosiła się tak dumnie.

Spuszczono trumnę do grobu, a Edna słuchała śpiewu ptaków - jeszcze nigdy nie brzmiał tak pięknie, jak tego wczesnego letniego popołudnia. Edna czuła się zespolona z ptactwem i byłaby też zaczeła śpiewać, odyby spojrzenia krewnych nie kłuły jej w plecy jak szpilki i gdyby nie tłum zebrany dla oddania matce ostalniej

Czula związek z cala przyrodą, z rozkwitającymi różami i z trawa na cmentarzu, ze zmysłową wonią świeżo skoszonego siana i z łagodnym powlewem wiatru, kolyszacego galezie jesionów. Na sąsiednim grobowcu przysiadł drozd, o żółtym podgardlu osnym gwizdzie. Edna zapatrzy ła się na ptaszka, a uczestnikom pogrzebu zrobiło się żal, że tak stoi 1 patrzy na drozda, symbol przyrody. nieczuly na śmierć ludzka.

Ale drozd, pięknie opierzony żarloczny, nie znał się na symbolach. Zaledwie grób zasypano, drozd siedział już na kapeluszu Edny i z zadartym ogonikiem zaczął na oczach wszystkich dobierać się do czereśni.

Proboszcz utknął, nie mogąc oderwać wzroku od ptaka, ani skupić myśli, zejętej niezwykłym widokiem. Wśród tłumu zaczęto poszturchiwać się i szeptać – właśnie kiedy chwila wymagala nabożnego skupienia. Krewni ukradkiem spozierali na Ednę i czym prędzej przenosili wzrok ponad drzewa,

- Jak ona może tak stać - odezwał się ktoś półgłosem — to zbyt okropne.

- Kuzyn Sid powinien jej zwrócić

- Ona wie o ptaku, patrzyla na niego, gdy przylatywał.

— Edna wiedziała, ale była uszczę-

śliwiona, była zjednoczona z przyrodą — opętała ją jakaś przychyl-

Proboszcz znowu utknął, tym razem bezpowrotnie. Wszyscy gapili się na kapelusz Edny. Drozd z rozmysłem i z przyjemnością zajadał czereśnie. Kiedy spożył ich kilka, Edna pobla. żliwie mruknęła: — To wystarczy. I ptak odlecial.

Następnie zauważono, że kilka pączków maku, którymi kapelusz był przybrany, zaczyna się w słońcu roz. wijać — czerwone i fioletowe, a trawa kołysze się na wietrze i ślimak posuwa się po białych i czerwonych

Nikt nie mógł sobie przypomnieć jak zdolano dokończyć pogrzebowych ceremonii — proboszcz pomylił kolejność modlitw, grabarze niezręcznie spełniali swe czynności, a widzowia otwarcie zajęli się kapeluszem Edny.

Edna nie była ani zaklopotana, ani zmartwiona. Wszystko wydało się jej calkiem naturalne. Od rana, myślala, czułam jak przenika mnie dobroć, ona mnie skłoniła do włożenia kapelusza.

- Czuję się całkiem dobrze — powiedziała później.

- Ale wystawiłaś nas na ogólne pośmiewisko - mówili krewni.

- Nie zauważyłam, żeby ktoś patrzył się na was.

- Ale rodzina, Edno, byłaś przyczyną skandalu na pogrzebie matki. - Pogrzeb odbył się całkiem normalnie, złożyli matke do grobu.

- Ale nie możesz nosić ptaków na głowie - już kwiaty i owoce są dość - Kuzyn Sid hoduje kurczęta na

dachu swojej willi — czemu nie mam od czasu do czasu karmić ptaka na

- Przynajmniej powiedz, jak zros biłaś, że to wszystko zakwitło?

- To dobroć, któja mnie całą przenika — nie mogłam jej w sobie utrzymać, więc emanowała z moich włosów. Zdaje mi się, że zaczęło się, jak spuszczali trumnę. - Mówiła od niechcenia, ale onieśmielała ich wszyst-

- Trzeba za wszelką cene zapobiec rozgłosowi. — Tego wieczoru osieroceni krewni zapomnieli o spadku i mówili tylko o kapeluszu Edny. Dwa razy zgłosili się dziennikarze, by zapytać czy to prawda, że podczas pogrzebu zdarzył się niezwykły incydent. Na szczęście Edna wyszła, by odwiedzić pannę Gussett i udało się z naciskiem zaprzeczyć pogłoskom. - Jest więcej jak pewne, że się to rozniesie, nawet mimo naszych zaprze-Bardzo nam to wszystkim zar

- Ona jest zaczarowana, napewno jakieś złe w niej siedzi. Czy kuzyn Sid nie mógłby zatelefonować do któregoś z tych okultystów?

Niepokoili się i zlani potem starali się jeden drugiego przekonać. Nie znaleźli żadnego wytłumaczenia. Edna nie widziała w zdarzeniu nic niezwyklego. Matka splatala ostatniego figla umieszczając ten warunek w tes-

Ale nawet bukoliczny zmysł humoru matki, który wszystkich tak nieraz drażnił, nie mógł sprawić cudu, który się stał na kapeluszu Edny. Nie. Był to jakiś kaprys przyrody, ale niestety rzucał cień na całą rodzinę, na jej uczciwość i godność, na jej stanowisko społeczne. Trzeba koniecznie znaleźć jakieś wytłumaczenie.

- Znowu przyszedł dziennikarz ze "Zorzy". Kuzyn Sid powiada, że nie tylko nie daje się wyprosić, ale przyprowadził drugiego z aparatem foto-

- Co by matka powiedziała na to wszystko...

- Nie o to chodzi. Musimy dbać o naszą reputację — nie trzeba, żeby ludzie myśleli, że to właściwość ro-

- No to niech kuzyn Sid powtórzy dziennikarzom to, co mówiła — że to dobroć z niej emanuje w ten sposób.

- Nikt w to nie uwierzy i jakże takie rzeczy mówić w dzień pogrzebu matki.

Czekano na powrót Edny, czekali również reporterzy. Odsłoniwszy na chwilę rożek żaluzji, krewni zadrżeli na widok tych panów z prasy, których cały szwadron oblegał kamienicą.

(Dokończenie nastąpi)

Wsród książek

STANLEY FIRMIN

PRZYBYLI SZPIEGOWAĆ

Ze wszystkich spraw związanych z wojną, najwięcej podnieca wyobraźnie działalność tajnych agentów, jakkolwiek właśnie o tych rzeczach wie się s natury rzeczy najmniej. Można zywić nadzieję, że kiedyś w przysziości znajdzie się ktoś, kto opublikuje metody stosowane przez Wielką Brytanię w walce ze szpiegostwem nieprzyjaciela podczas drugiej wojny światowej. Tymczasem jednak na półkach księgarskich ukazała się książka Stanleya Firmina, dziennikarza, który podczas wojny przydzielony był do Scotland Yardu. Stanley Firmin opisuje szereg interesujących wydarzeń i wymienia nawet nazwiska niektórych osób, związanych z wywiadem i kontrwywiadem brytyjskim, poruszając głównie lżejszą i dostępną dla ogółu stronę ich działalności.

Na przykład ze zdziwieniem dowiadujemy się z tej książki, że wojskowy wywiad brytyjski, którego główne dowództwo nie miało dla ogółu adresu, mieścił się przez pewien czas w jednym z więzień londyńskich.

Wywiad wojskowy z jego osiemnastu czy dziewiętnastu różnymi departamentami był oczywiście tylko jedną z organizacji tego rodzaju. Było ich więcej, wszystkie pracujące w mniej więcej odseparowanych od siebie dziedzinach pod kierownictwem odrębnych szefów. A więc: właściwa Secret Service, której agenci cieszyli się najlepszą opinią, Specjalny Oddział Scotland Yardu, zajmujący się obywatelami państw nieprzyjacielskich, podejrzanymi o szpiegostwo na terenie Wielkiej Brytanii, wywiad marynarki wojennej, zajmujący się głównie sprawami dotyczącymi bezpieczeństwa floty i szyframi, departament bezpieczeństwa lotnictwa brytyjskiego i tak dalej. Istniała również organizacja oficerów bezpieczeństwa, przydzielonych do policji cywilnej w całym kraju oraz wydział bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Zagranicznych, cenzura pocztowa, specjalny dział antysabotażowy oraz dział bezpieczeństwa Ministerstwa Gospodarki Krajowej, którego specjalnym obowiązkiem było p:zeciwdziałanie akcji nieprzyjacielskich agentów, szmuglujących diamenty przemysłowe do Niemiec. Ale to jeszcze nie wszystko. Były i inne komórki bezpieczeństwa których działalność wymagała specjalnej koordynacji. Koordynacją tą zajmowała się komisja, otrzymująca codzienne raporty od wszystkich działów wywiadu. Dzięki temu można było z pełnym powodzeniem stosować najrozmaitsze środki, udaremniające wysiłki nieprzyjaciela. Nie tylko zwalczano akcję szpiegowską nieprzyjaciela, ale także sabotaż i inne formy jego wrogiej działalności.

zadań wywiadu brytyjskiego było osłanianie brytyjskich statków i ich ładunku przed niemieckimi agenta-mi, którzy mieli za zadanie niszczenie ich. W Gibraltarze na przykład wywiad brytyjski miał do zwalczenia bardzo wydatną akcję nieprzyjaciela. Jedną z metod, używaną przez Niemców, było przymocowywanie bomb do kadłubów okrętów pod powierzchnią wody. Brygady strażników podwodnych musiały zakładać skomplikowane zasłony, biegnące daleko pod wodą oraz używać bomb głębinowych w porcie. Organizacja antysabotażowa, na której czele stał Lord Rotchild, znany uczony z Cambridge, przeprowadziła niezmiernie ważne prace po wylądowaniu armii sojuszniczej w Europie. Prace te zyskały dla Lorda Rotchilda reputację jednego z największych ekspertów światowych w dziedzinie wywiadu wojskowego.

Jeden z najbardziej interesujących rozdziałów książki Stanleya Firmina dotyczy środków, przedsięwziętych preed lądowaniem w Normandii, celem wyprowadzenia w pole nieprzyjaciela. W tym czasie w Irlandii pracowała cała masa niemieckich agen-

istniał stały kontakt z Anglią za pośrednictwem ludzi, przybywających z W. Brytanii lub odjeżdżających tam. Kiedy zbliżała się data ostatecznego uderzenia na kontynent euro pejski, wywiad brytyjski postanowił dostarczyć nieprzyjacielowi jeszcze więcej informacyj - po prostu zalał agentów niemieckich powodzią falszywych dokumentów i pogłosek. dotyczących planów brytyjsko-amerykańskich na lądzie, w powietrzu i na morzu. W ręce agentów niemieckich wpadaly falszywe listy, pochodzące rzekomo od Irlandczyków mieszkających w Anglii i opowiadające o przekonywująco brzmiących planach sojuszniczych i o tym, co działo się jakoby w brytyjskich portach i fabrykach broni.

Daty dotyczące inwazji nadchodziły do Irlandii takimi masami, że agenci niemieccy po prostu nie mogli sobie dać rady w ich sortowaniu i sprawdzaniu ich autentyczności. Wywiad brytyjski oczywiście trzymał prawdziwą datę inwazji w sekrecie i warto tu podkreślić, że takie wspaniałe wynalazki sojusznicze, jak sztuczne porty i turociąg benzynowy, biegnący w poprzek Kanalu La Manche, zostały utrzymane do końca w tajemnicy.

Zaiste tajemnica ta była tak zręcznie traktowana, że wywiad brytyjski krytykowany był za jej zaniedbanie. W Izbie Lordów na przykład jeden z parów podkreślił z oburzeniem, że na stacji kolejowej w Liverpoolu stoją cale paki materialu wojennego z wyraźnie oznaczonymi portami przeznaczenia i że w innych cześciach kraju widziano na drogach samochody, wiozące wyraźnie oznaczony ładunek. Było to w okresie kiedy sprawa transportu materiału wojennego była rzeczą niezmiernie ważną i oświadczenie w Izbie Lordów wywołało powszechne poruszenie wśród społeczeństwa. Dzisiaj jednak dowiadujemy się, że te znakowania. które wydawały się zupełnie autentyczne, były po prostu częścią skomplikowanego szyfru. Fakt, że jakiś ładunek był oznaczony na przykład "Malta" oznaczał w rzeczywistości, że ładunek ten był przeznaczony do Archangielska albo do Aleksandrii.

Stanley Firmin przytacza w swej książce wiele takich interesujących stron pracy wywiadu brytyjskiego podczas wojny.

BERTRAND RUSSELL

Historia zachodniej filozofii

I udzie roztropni zawczasu zamówi-li sobie dzieło lorda Russella; a nieroztropni odeszli z księgami z pustymi rękoma... Książka jest wesoła. uczona i błyskotliwa, napisana dla czytelnika niefilozofa, który zabrawszy się do niej, będzie napewno żałował, że już jest na ostatniej, 861

Cel dzieła określony jest w jego pelnym tytule, który brzmi: "Historia zachodniej filozofii i związek jej z czynnikami politycznymi i społecznymi, od najdawniejszych czasów po dzień dzisiejszy". Autor ukazuje, jak na wcześniejszych filozofów greckich wpłynął fakt, że żyli w miastach-państwach, podczas gdy późniejsi starali się stworzyć filozofię życia, która by zwolennikom ułatwiła zachowanie równowagi pośród walącego się świata. Tło historyczne filozofów katolickich jest odmalowane przez autora tak dokładnie, że waga trochę zanadto przechyla się na korzyść historii. Su-biektywizm Kartezjusza, angielskiej trójcy i Kanta jest wytłumaczony, ja wynik ich wyzwolenia się spod autorytetu Kościoła, podczas gdy pragmatyzm Dewey'a jest przedstawiony, jako przykład kosmicznej bezbożności epoki, w której człowiek nie zadowala się opanowaniem przyrody, ale koniecznie chce wykręcić prawdę tak, by nagięła się do jego wygody.

Myśl polityczna jest przez Russella traktowana pobieżnie. Grotiusowi np. poświęca zaledwie wzmiankę, a ra stronie 809, więc tylko 55 stron przed końcem książki, spostrzegamy się, pragmatyków tylkośmy musnęli. zostałe strony autor poświęca Marxowi, Bergsonowi, Williamowi James, Deweyowi i dość powierzchownemu sprawozdaniu z "Filozofii Analizy Logicznej". Zabrakło mu więc miejsca na fenomenalizm, na opętanego swą "Angst" Kierkegaarda, czy na analizę duszy egzystencjalistów, trzepccącą na granicy Nicości: Russell może doktryny uważa za zbyt niemądre, by warto było o nich wspominać.

Konieczność selekcji zmusza do jeszcze dalszych ograniczeń. Russeli wybrał to, co uznał za wywierające wpływ, a jest to z kolei po części określone przez jego własne sympa-tie i antypatie. Skutkiem tego niektórym filozofom, jak np. Johnowi Locke poświęca dużo miejsca, podczas gdy innych (Berkeleya i Kanta) traktuje tak pobieżnie, że czytelnik, który by mniemał, że rozdziały poświęcone ich przekonaniom zawierają wszystko, co o nich było by do powiedzenia, myliłby się bardzo poważnie. Osobiste zainteresowania Russella dodają oczywiście jego książce ogromnie dużo ży-Jedyną trudnością jest tu fakt, że punkt widzenia, z którego Russell wychodzi, jest często dla przeciętnego czytelnika nieznany. Niezmiernie było by cenne, gdyby ostatni rozdział, traktujący o analizie logicznej, był rozszerzony na użytek czytelnika niefilozofa i umieszczony na początku książki.

Oprócz mistrzowskiej ekspozycji tematu, książka Russella stawia wobec ciekawego zagadnienia. Czymże jest istota (Mozofii i jakich osiągnięć może się filozofia spodzie-wać? We wstępie dowiadujemy się, że filozofia jest "no man's landem, leżącym między "ścisłą wiedzą", należącą do dziedziny nauk ścisłych, a dogmatem, który należy do teologii. Zagadnienia filozofii są ważne i cie-kawe, ale autor napomyka, że są nierozwiązalne. Rozpatrujemy je według niego, z dwóch powodów: 1) ponieważ odpowiedzi dotychczas dane mają znaczenie historyczne i 2) ponieważ zagłębianie się w te sprawy pomaga tym, którym dogmaty religijne nie wystarczają, by móc "żyć bez pewno-ści, a mimo to nie być paraliżowanym

Russell z pewnością nie uważa, że odpowiedzi na zagadnienia filozoficz ne powinno sie osadzać według wpłyjaki wywarły na zmniejszenie "strachu przed kosmiczną samotnością", chociaż podkreśla, że zasługą tych nowoczesnych doktryn filozoficz nych, które mu są bliskie, jest "zmniejszenie fanatyzmu, a wzmoże-nie zdolności do współczucia i współnego zrozumienia". Ale tego rodzaju pragmatyczne szacowanie jest przez Russella zaatakowane w jego rozdziale o Deweyu. My chcielibyśmy wiedzieć, czy Russell wierzy, że teorie filozoficzne mogą być sądzone pod kątem ich względnego zbliżenia do prachodzi o etyke. zdaje się mniemać, że jest ona czyn nikiem emocjonalnym. Jednak jego czystego potępiania okrucieństwa i filozofii, które do niego prowadzą oraz ego pochwał szlachetności i charakteru nie można zbyć wyłącznie, jako pojekiwanie uczulonego i bojaźliwego arystokraty, nie mające wiekszego znaczenia niż to, które się przypisuie warunkowym wypowiedziem takiego Nietschego.

W stosunku do niektórych zagadonień Russell powiedziałby, zdaje się, że są nierozwiązalne z natury rzeczy. Ale kiedy przychodzi postawić takie pytanie, jak: "Co to jest liczba? Czym są przestrzeń i czas i co to jest w iteria? nie powiadam - pisze Russel! że możemy hic et nunc dać definityw na odpowiedź na te wszystkie odwieczne pytania, ale twierdzę, że odkryto metodę, za pomocą której, podobnie jak w naukach ścisłych możemy osiągać koleine przybliżenią do prawdy". Mieszkańców "no man's landu" nie należy uważać li tylko za twórców poematów proza... Bliższym prawdy wydaje się zdanie Russella: Zaden człowiek nie zapuszczałby się w badania filozoficzne, gdybv mniemał, że cała filozofia jest tylko wyrazem irracjonalnego uprzedzenia".

"Nowoczesna matematyka da inżynierii elektrycznej" (Modern Electrical Engineering Mathematical) -S. Austen Stigant. Książka ilustrowana. Form. 10°. Wyd. Hutchinson. Cena 30 s.

Książka ta przeznaczona jest dla poważnych inżynierów-elektryków, posiadających gruntowną wiedzę matematyczną. Zawiera opisy praktycz-nego zastosowania najnowszych metod matematycznych do problemów elektrycznej inżynierii.

Medycyna

"Zaburzenia nerwowe i charakter" (Nervous Disorders and Character). J. G. Mc Kenzie. Wyd. George Allen B. Unwin Ltd.

Książka jest oparta na szeregu odczytów, wygłoszonych w ramach fundacji Tate, a celem jej jest wykazanie, że wszelkie zaburzenia nerwowe, niedostosowanie do życia, konflikty wewnetrzne i niezdolność do panowania nad soba wynikaja z wad charakteru. Najnowsze pomysły medycyny z tej dziedziny oraz doświadczenie autora, płynące z dwudziestoletniej pracy nad problemami zabu-rzeń nerwowych. wyzyskano tu dla wykazania doniosłości nowego punktu widzenia.

"Współczesne postępy w patalogii klinicznej". (Recent Advances in Cli nical Pathology). Wyd. Churchilla, 16° Książka ilustrowana, cena 24 s. Jest to zbiorowe dzieło 40 uczonych, w opracowaniu S. V. Dyke'a. Tresc podzielona jest na 4 działy, traktu-jące o bakteriologii, biochemii, he matologii (wraz z cytologia) i o hi stologii.

"Sztuka pielęgnowania" (The Ar Nursing). Florence Nightingale 8°, wyd. Claud Molris, cena 6 s.

Podana tu jest istota przekonywajacel i praktyczneł filozofii pielę gniarstwa Florence Nightingale oraz wskazówki i rady dla początkujących w tym zawodzie.

Ekonomia

"Studia z zakresu ekonomii wojen-nej" (Studies in War Economics) Wvd. Blackwell. 16°. Cena 18 s.

Jest to zbiór artykułów publikowanych przez Oxfordzki instytut staty styczny, z których wiekszoć jest już wyczerpana i nieosiągalna.

Wojna

"Spadamy między Greków" (We fell among Greeks). Denys Hamson. Wvd. Cape 8°, cena 10 s. 6 d.

Książka zawiera wspomnienia przygód i osiągnieć dwunastu spadochroniarzy angielskich, którzy w 1942 r. wyladowali w Grecji, aby zniszczyć ważny most kolejowy i zorganizować grecki ruch partyzancki. Autor jest jednym z tej dwunastki.

"Mała antologia pism literackich" (Little Reviews Anthology) 1946. Wyd. Eyre & Spotliswoode, 8°, cena 9 s. Zebrał Denys Val Baker.

Wybór nowel, szkiców, esejów, wierszy i krytyk z 30 pism literackich, wraz z dokładną bibliografią pism i przeglądów literackich.

"Ludzie, jak ci" (Men Like These) W. A. G. Kemp. Wyd. Chapman & Hall. 8°, cena 6 s.

Jest to tom wierszy, osnutych na tle bitwy o W. Brytanie, z przedmowa dowódły lotnictwa, marszałka lorda Dowlinga.

Powieść

"Czas żyć" (Time to live). Jack Lindsey. Cena 9 6. 6 d.

Żywa akcja powieści rozgrywa się na ulicach Londynu w dniu zwyciestwa. Dominującą cechą utworu jest wnikliwość w ocenie zjawisk socjologicznych.

"Na resztę naszego życia" (For the Rest of our Lives). Dan Davin. Wyd. Nicholson & Watson. 16°. Cena 10 s. 6 d.

Jest to długa opowieść o życiu wojskowym i osobistym żołnierzy trzech nowozelandzkich dywizji w Grecji, na Krecie i w piaskach pustyń zachodnio-afrykańskich.

Książki dla dzieci

"Rodziny zwierzęce" (Animal Families). Arnrid Johnston, Nowe ilustrowane wvdanie Transatlantic Arts. Cena 10 s. 6 d.

Popularna geografia zoologiczna dla dzieci w nowym, przeirzanym, wydaniu. Zwierzęta przedstawione 63 W żywych kolorach i zebrane rodzinami. Do każdei tablicy załączona jest mapka ich rozmieszczenia.

R W. COOPER

PROCES NORYMBERSKI

Nie nadszedł jeszcze czas na miaro-dajną, całkowicie bezstronną analizę procedury norymberskiego procesu. Toteż p. Cooper w książce swej przedstawia "pobieżne z konieczności" streezczenie procesu, zaznaczając, że z dokumentów kluczowych podaje cytaty obszerniejsze, niż te. które trybural przedstawił podczas przewodu. Cytaty te są w każdym razie wybrane nadzwyczaj celowo. Historyk, który 2a jedno lub dwa pokolenia zajmie się tą sprawą, będzie może z różnych względów mógł wydobyc z niej silniejsze akcenty, czy też uzyska słuszniejszą perspektywe; p. Cooper za to, w swych próbach osądu różnych aspektów procesu, opiera się na bezpośrednich, czesto niezwykle wnikliwych wrażeniach osobietych, Pragnąc podkreślić "pełną wagę sprawy którą wytoczono oskarżonym przywódcom Reichu, w obawie, żeby nauki z niej płynące nie zostały zlekcewazone przez pokolenie zajęte trudnościami związanymi z odbudową, autor niewątpliwie uchwycił te wszystkie dowody dokumentarne na poparcie oskarżenia, których zachowanie w pamieci przez nasze społeczeństwo jest najbardziej zasadniczą kon ecz-

Przedmowę napisał sir David Maxwell-Fyfe, prezes międzynarodowej komisji, która opracowała statut procesu oraz przewodniczacy brytyiskiej delegacji w Norymberdze. W przed-

mowie autor jej zwiężle i rzeczowo mówi o procesie z punktu widzenia sądowego i prawnego i odpowiada na różne zastrzeżenia i wątpliwości, któte wysuwano z różnych stron, odnośnie do zgodności procedury procesu z prawem międzynarodowym i z zasadami ogólnymi, do charakteru i organizacji trybunału, do trwania pro-

P. Cooper daje krótki opis atmosfery procesu i ogólnego wrażenia ;akie wywarli sedziowie, delegacje prokuratorów i obrona, po czym zajmuje się od razu oskarżeniem, którego cztery ogólne punkty wylicza: 1) wspólny plan, czyli sprzysiężenie, 2) zbrodnie przeciwko pokojowi, 3) zbrodnie wojenne i 4) zbrodnie przeciw ludzkości. Całość, według autora, składa się na nie mającą precedensu koncepcję prawa międzynarodowego Streszczenie całej sprawy dla prokuratora na podstawie tych czterech punktów oraz znamienne szczegóły w oskarżeniach indywidualnych, podane są przeważnie według chronologii procesu.

Najwieksze wrażenie na autorze jak zresztą na wszystkich prawie dziennikarzach, obserwatorach procesu, wywarł trudny do ogarnięcia rozmiar zbrodni za które odpowiedzialni są przywódcy Reichu. Wrażenie to mroziło a równocześnie oszołamiało umysł Wymarzony obraz przyszłości Niemiec i tych wszystkich, w których

żyłach płynie krew nordycko-germańska, który natchnął na przykład przemowę, wygłoszoną przez Himmlera w r. 1942 w Poznaniu do generalów SS, może się wydać tylko obłąkańczą teoria ludobójstwa. Ale teoria ta została wprcwadzona w czyn; ilustrują to Tównoczesne z przemowa czynuości pewnego inżyniera budowlanego na Ukrainie, które są przykładem tak niezmierzonej potworności i tragedii, że według Coopera opis ich był najbardziej wstrząsającym momentem calego procesu. Zgodnie z nazistowską doktryną o wyższości rasy germańskiej, nie mniej jak 12 milionów osób cywilnych uśmiercono za pomocą różnych wysoce selektywnych metod. Wśród osobistych wrażeń, które po-

głębiają i ożywiają sprawozdanie z procedury prawnej w Norymberdze, wymienić należy hołd złożony przez p. Coopera spokojnej sile i autorytetowi prezydenta trybunalu. Nawet podsądni, którym trybunał mógł się wydawać jedynie narzędziem zemsty, okazali największe uszanowanie dla lorda sędziego Lawrence'a i dla sposobu, w jaki opanował nawał dyskusji prawniczych, wynikłych z zastosowania nie wypróbowanej jeszcze procedury sadowej".

Cooper podziwia również organizację tłumaczenia rozprawy na kilka jezyków, dzięki której osiągnięto wgląd w najbardziej ludzkie momenty procesu.

ZY PANI WIE...



KROTKA PELERYNKA ZAWSZE JEST SZYKOWNA, FIRMA GREEN HEARNE W LONDYNIE POKAZUJE PJĘKNY MODEL ZIELONY W BRĄZOWĄ KRATĘ SZKOCKĄ Z WYŁOGAMI Z TEGO SAMEGO MATERIAŁU CO KOSTIUM, PRZY KTORYM ORYGINALNIE WYKONCZONO KIESZENIE I RAMIONA.

Wyłania się kwestia, co włożyć na siebie. Jane Dorset informuje nas, że w Anglii, jak i w innych krajach, kraty i prążki nigdy nie wychodzą z mody i zawsze na- Go peleryny oraz płaszcze z takich właśnie ma-

Kiedy idziemy do miasta...

teriałów. Rysownicy modeli uważają, że do względnie płaszcz. Najnowsze modele pła-



SUJĄ TEGO ROKU KOMBINACJE MATERIAŁU GŁADKIE-GO Z PRĄŻKOWANYM. FIRMA GREENE HEARNE ZE dają się do tego celu. W tym roku widzimy SMAKIEM WYKORZYSTAŁA PRĄŻKOWANY MATERIAŁ KOSTIUMU DO PRZYBRANIA WYŁOGÓW I MANKIETÓW GŁADKIEGO, WOLNEGO PŁASZCZA,

kostiumu podróżnego w jednoltym kolorze szczy przeważnie nie odznaczają się zbytdoskonale nadaje się peleryna (która poza nią szerokością; większość posiada prostą tym może służyć jako miniaturowy pled), linię, wygodną i szykowniejszą od przesadnie szerokich płaszczy. Długie, wąskie wyłogi, przyszyte do płaszcza i niesprasowane poszerzają go raczej pozornie, niż faktycz-

Peleryny wchodzą znowu w modę, ale nie każda figura sprzyja noszeniu ich. Nie nadają się dla kobiety niskiej lub mającej krótką szyję. Mają one zawsze wyłogi, względnie podbite są tym samym materiałem, co kostium, dla zharmonizowania kontrastowych wzorów. Wówczas nieunikniona jest linia kwadratowa ramion; zwykle peleryna posiada przecięcia na ręce, które umożliwiają właścicielce poruszanie nimi.

Popularniejszym od peleryny jest pełnej długości płaszcz, który kompletuje całość, złożoną z trzech części. Niektóre modele są specjalnie szykowne, zwłaszcza te, których kostium zrobiony jest z prążkowanego materiału, z gładkim płaszczem z wyłogami z letniego materiału, z jakiego uszyto kostium. Wiele płaszczy posiada okrągły kołnierz z szerokimi wyłogami, harmonizujący- nie zaznacza się tendencja odbiegania od mi z resztą kompletu. Płaszcz taki posiada klasycznej linki całości, jak i ramion, przez kilka kieszeni, na różne dokumenty, pasz- dodanie szerokich wszytek z prążkami w port, bilety i wszelkie drobiazgi, w które odwrotnym kierunku, niż reszta płaszczai

towe, względnie podróżne, z flaneli w sza- kombinacje z materiałów prążkowanych, na rym kolorze w jasne prążki. Niejednokrot- ogół dosyć pospolitych.



OŻYWIONO PRZEZ TRZYĆWIERCIOWY PŁASZCZ Z TWEŁ DU W CZARNĄ I ZIELONĄ KRATĘ. UWAGĘ ZWRACAJĄ PODWOJNE KIESZENIE NA KOSTIUMIE I NA PŁASZCZU, NA KTÓRYM WYKOŃCZONO JE SZEROKĄ TAŚMĄ.

obecnie podróżujący musi być zaopatrzony, tworzy to linię spadzistą ramion. Obecni Na zakończenie podajemy komplety spor- rysownicy modeli robią rozmaite ciekawe

MRS. M. STANLEY WRENCH

Regionalne potrawy w Anglii

Pewien Francuz napisał raz, że Anglia gastronomiczna.

ria kraju zapisała się w nich częściowo. Swego czasu każda potrawa i każdy rodzaj ciasta miał własną tradycję, a nierzadko związany był z jakimś religijnym obrządk'em. Przykładem takiej pozostałości rytuwiltshirskich ciastkach.

Ale niezależnie od jakiejkolwiek tradycji religijnej, czy to pogańskiej czy chrześcijańskiej, pewne potrawy związane są ściśle z mejscem pochodzenia. Każda gospodyni w Anglii do roast beef'u podaje t. zw. da się niedzielny obiad każdego robotnika ka, których nazwa pochodzi stąd, że swego do małego rondelka, dodać mleka, posta-"Yorkshire Pudding". Z tego budyniu skłajest on doskonałą potrawą.

Norfolk, chociaż drożdzowe knedle są po-wszechnie podawane w Anglij do każdego wszechnie podawane w Anglij do każdego migdałowej i posmarowane nią po wierz- do mąki i wymieszać. Ciasto dobrze ubijać się nieco. Często te knedle robi się na mleku i na drożdzach, podobnie jak ciasto na chleb, nie powinno się go jednak krajać. lecz dzelić widelcem. Knedle Sussex są muje sie kule, posypuje się je mąką i zostawia przez 1 do 2 godzin, aby wyrosły; następnie gotuje się je i zwykle podaje do

Z Kornwalii pochodzą sławne "Cornish pasties" (rodzaj kulebiaku). Zrobione są z surowej wołowiny, cebuli i ziemniaków, zawiniętych w cieście. Dolewa się do nich łyżkę Cornish cream w ostatniej minucie przed wyjęciem potrawy z pieca. Doskona-łe są też "Cornish splits", które przypominają "Scottish scones" (słodkie bułki) z tą różnicą, że podaje s.ę je przec ete i posmarowane czymś, n. p. w przedwojennych czasach bita smietana i konfitura. Podobnie zrobione, ale nieco odmienne są "cut-rounds" w sąsiednim hrabstwie Devon. "Junket" pochodzi również z Devonshire. Jest to prosta potrawa, składająca się z zakwaszonego podpuszczką mleka Gdy mleko jest zsiadłe posypuje się je gałką muszkatołową, którą przykrywa się gęstą śmietaną. Potrawę tę podaje się w lecie, bardzo często do truskawek lub malin ze śmietaną.

Różne potrawy związane są z odpowiedposiada "28 sekt religijnych, ale za to je- nim świętem, np. roast-beef podaje się na den gatunek sosu". Trudno mi powiedzieć, Boże Narodzenie, na Wielkanoc jagnię i kie, czy za czasów Voltaire'a uwaga ta była placek z rabarbarem, naleśniki podaje się wody. słuszna. Natomiast wiem, że zarówno An- w tłusty wtorek, placek z agrestem na Zieglia, jak i Walia składa się z 52 hrabstw, a lone Święta, gęś na św. Michała. "Yorkskażde z nich poslada własną specjalność hire Parkin", ciężki, wilgotny piernik, robi się į zjada 5 listopada, z gorącym mlekiem Począwszy od czasów saksońskich aż do lub piwem, wokół ogniska. Co prawda, t.zw XVIII w przekazywano przeważnie ustnie parkin (piernik) służy doskonale jako ciaprzep sy tych potraw regionalnych, a histo- sto, podawane co dzeń do podwieczorku. W Cumberland i Westmorland na chrzciny panuje zwyczaj robienia masła z rumem.

Niemal każde hrabstwo ma własne, tradycyjne ciasta. Na przykład specjalnością miejscowości Bath w Somerset są bułeczki, alnej jest znak krzyża, wyciskany na które datują się od czasów rzymskich. Do innych należą ciastka "Eccles", pochodzące z Lancashire, "God-cakes" z Coventry; "Banbury-cakes" z Oxfordshire. Każdy rodzaj jest odmienny, ale zasadniczo składa cukru, 1/8 1 mleka, 1 jajko. się z ciasta francuskiego, przełożonego masą z rodzynek, masła, korzeni oraz innych dodatków. "Coventry God-cakes", to clast- by były gładko utarte. Margarynę włożyć w Anglii, a w połączeniu z sosem mięsnym czasu rodz ce chrzestni ofiarowywali je w ć na małym ogniu, żeby margaryna się swym chrześniakom.

"Simmel cakes", tradycyjne ciastka, ro-Knedle Norfolk niewatpliwie pochodzą z bione na 4. niedzielę postu oraz na Wiel- dzami z cukrem, ubić jajko i wlać do wychu. Lancashire uważa je za swą lokalną przez 2—3 min., nakryć miską i postawić

Do innych regjonalnych specjalności za- podrosło. licza się placek z jabłkami i niebieski ser w Dorset, zapiekany pierog z wołowiny, jarobione z mąki, soli i wody; z ciasta for- biek i korzeni w Berkshire (t. zw. Berkshire cm szerokie. Każdą formę lekko wysmaropie) oraz podobny pierog z zającem w wać i wyłożyć równo ciastem. Leicestershire, zwany Leicestershire pie. — W Colchester, najstarszym m eście w An-minut, wsadz ć na środkową przegródke piecu 1 i 1/2 godziny w temperaturze 163° glii, rok rocznie odbywa się uczta w sta- gorącego piekarnika — 232° C. Piec 15—20 C. Po wystygnięciu krajać na kwadraty. Melton Mowbray pie z wieprzowiną pochodzi z Leicestershire, a narodową potrawą Walii jest babka, t. zw. "bara-brith". Specjalnością Szkocji są "scones", kruche ciastka, makaroniki z płatków owsianych, porridge (owsianka na wodzie z mlekiem) oraz tajemniczy budyń, znany pod nazwą "haggis" (haggis — szkocka potrawa, zrobiona z podróbek owczych, posiekanych i wymieszanych 2 owsianką i łojem, z dużą ilością korzeni i cebuli, ugotowane w otrzewnej owczej).

Może polscy kucharze zechcą spróbować niektórych z tych tradycyjnych brytyjskich przepisów. Przeważnie pochodzą one z hrabstwa Yorkshire, ale obecnie używane są w całym kraju.

Budyń yorkshirski (Yorkshire pudding):

filiżanka — 1/4 l. makt, szczypta soli,

1 jajko,

filiżanka wody,

filiżanka mleka.

Mąkę i sól przesiać i włożyć do dużej miski. Do mąki wbić jajko. Dodać trochę wody i mieszać tak, żeby ciasto było gładpo czym dodawać stopniowo resztę

Drewnianą łyżką ubijać ciasto 5 lub więcej minut, następnie dodawać stopniowo mleka, ciągle ubijając ciasto. Ciasto przed użyciem musi postać przez godzinę. Ponownie ubijać ciasto, wlać do dobrze wysmarowanej formy i piec pod mięsem.

O ile ktoś woli, można upiec osobno mięso w jednym rondlu, ciasto w drugim. O ile mięso umieści się na ruszcie nad ciastem, sos i tłuszcz z niego wsiąka do ciasta, dodając mu smaku.

Piec pół godziny. Ciepło pieca 232° C.

Herbatnik Yorkshirski (Yorkshire tea cakes): 280 gr. maki zwykłej, 1/4 łyżeczki soli, równo na zimno, jak na gorąco. 14 gr drożdży, 28 gr margaryny, 1 łyżka

Mąkę i sól przestać do miski. W małym naczyn'u wymieszać drożdże i cukier tak, rozpuściła.

Tę letnią mieszaninę wymieszać z drożpotrawę, ale spotyka się je i w Shropshire. w ciepłym miejscu na 1/2 godziny, żeby

na 2 części, wyłożyć nim 2 formy około 16 dobrze wymieszać.

rym ratuszu, w czasie której je się ostrygi, minut. Przeciąć każdy placek, posmarować masłem. Doskonały jest przełożony kawałkiem usmażonej szynki. Czasami można wrzucić do ciasta 80-100 gr surowych owoców albo rodzynków sułtańskich, względnie drobnych.

> Yorkshirski placek z jabłkami (Yorkshire apple cake):

220 gr maki, szczypta soli,

2 łyżki stołowe zimnej wody. Do przełożenia: 1 kg jabłek, 50 gr cukru, 1/4 łyżeczki mieszanych korzeni, szczypta soli,

go lub tartej skórki cytrynowej,

Jabłka obrać i pokrajać. Włożyć do rondla zmieszane z solą, korzeniami, cukrem, margaryną, cytryną i odrobiną zimnej wody. Postawić na ogniu i gotować aż zmiękną, ubić na miazgę i ostudzić.

Wsiać mąkę i sól do miski. tłuszcz. Wlać wodę i miesić ciasto, aż będzie gładkie. Podzielić na 2 części, jedna neco większa) od drugiej. Wywałkowa mniejszą część na stolnicy, posypanej mą-

Wysmarować brzeg formy talerzowej zimną wodą i wyłożyć brzeg ciastem. Utarte zimne jabłka wlać do środka. Zwilżyć brzegi clasta zimną wodą. Wywałkować większą część i nakryć nią talerz, łącząc palcami brzegi ciasta. Ostrym nożem pościnać

W środku zrobić małą dziurkę, aby przez nią wychodziła para. Piec w średnim piecu 1/2 godziny przy temperaturze 232° C. Ciąć na trójkąty, podawać każdą porcję z plasterkiem sera. Jest to smaczna potrawa za-

Piernik yorkshirski (Yorkshire Parkin):

340 gr mąki,

szczypta soli,

340 gr owsianki,

50 gr smalcu lub tłuszczu kuchennego,

50 gr masła lub margaryny, 110 gr cukru brązowego,

450 gr melasy, 1 łyżka mielonego imbiru,

1 łyżeczka sody oczyszczonej,

2 łyżki mleka.

Wetrzeć tłuszcze do przesianej mąki į soli. Dodać owsianke, imbir i cukier i wymieszać dokładnie. Melasę rozpuścić w małym Wyłożyć na stolnicę z maką, rozdzielić rondelku na małym ogniu, włać do ciasta i

Sode rozpuścić w mleku i dodać do ciasta. Dokładnie wysmarować formę, wlać do Formy postawić w ciepłym miejscu na 10 niej ciasto i piec w nie bardzo gorącym

Ciastka "Ripon":

50 gr mąki, 40 gr masla lub margaryny,

1 jajko, 40 gr mielonych migdałów,

1/4 łyżeczki proszku do pieczenia,

szczypta soli, 40 gr cukru.

Przesiać mąkę, proszek drożdżowy i sól. Dodać mielonych migdałów. Utrzeć dokła-80—100 gr smalcu lub tłuszczu kuchen- dnie masło lub margarynę z cukrem jak na masę. Ubić jajko i po trochu dodawać do masła, ucierając ciągle masło. Wlać do ciasta i możliwie jak najdelikatniej wym'eszać. Wlać na płytkie blachy, uprzednio posmarowane, piec 12 min. w 190° C. Po upieczeniu i wystygnięciu posmarować 15 gr margaryny, upieczeniu i wystygnięciu posmarować 1/2 łyżeczki lub więcej soku cytrynowe- cienko konfiturą lub gęstą śmietaną i zło-

English without Tears

(Transmisja 28 i 29 lipca)

"EITHER, NEITHER"

1ST VOICE: English by Radiol

way we use these words:

either -

of two things.

sides of the street.

either. For example:

shall I.

2ND VOICE: Today we are going to

talk about the words either and

IST V: Here is an example of the

2ND V: Here are two newspapers.

a morning paper and an evening

paper. You can have either of them.

1ST V: Thank you, but I don't want

and V: In those sentences either was

1ST V: Either can also be used as an

2ND V: You can go by either road

1ST V: Sometimes we use either as

2ND V: There are houses on either

side of the street, that is, on both

1ST V: And now here is an example

2ND V: I don't play the piano, and

1ST V: Neither is the negative form

2ND V: Peter and James were both

invited but neither of them came.

IST V: That means not either of two.

2ND V: As he won't work, neither

1ST V: That means: He does not work.

2ND V: Do you want this one or that

1ST V: I want neither. That is, I do

2ND V: Remember then that neither

2ND V: Don't stand on the doorstep,

1ST V: In that example either used

with or shows that you can choose

between two things. Here is another

2ND V: You can either write a letter

1ST V: In the same way neither is

2ND V: James isn't well, he will

neither eat nor drink. That is, he

will not do either of these two

1ST V: Remember: either is used with

or, and neither is used with nor.

Here is another example:

and I will not work either.

not want either.

the word or, like this:

or send a postcard.

used with the word nor.

either come in or go out.

means not either.

of either; it has the meaning of not

of either used as an adverb:

I don't play the violin either.

an adjective to show both of two

the old road or the new one.

used as a pronoun to show one

Either — jeden z dwu, każdy, obaj, również, którykolwiek, ani jeden,

Neither - żaden, ani ten, ani tamten, ani jeden, ani drugi, równicż nie. też nie.

GŁOS I: Angielski przez radio! GŁOS: Dzisiaj będziemy mówili o słowach "either" i "neither".

GŁOS I: Oto przykład sposobu, w

jaki używamy tych słów: GŁOS II: Oto dwie gazety, poranna

gazeta i wieczorna gazeta. Możesz mieć którakolwick z nich.

GŁOS I: Dziękuję ci ale ja nie chcę ani jednej, ani drugiej.

GŁOS II: W tych zdaniach "either" użyto jako zaimek, aby pokazać jedną z dwu rzeczy.

GŁOS I: "Either" można też użyć jako przymiotnika:

GŁOS II: Możesz iść każdą (z dwu dróg), starą drogą, względnie nową (drogą).

GŁOS I: Czasami używamy "either" jako przymiotnika w odniesieniu do obydwu z dwóch rzeczy.

GŁOS II: Są domy po każdej stronie ulicy, to znaczy, po obu stronach

GŁOS I: A teraz podajemy przykład "either" również użytego jako

przysłówka. GŁOS II: Nie gram na fortepianie i nie gram na skrzypcach również.

GŁOS I: "Neither" jest formą przeczącą od "either": ma znaczenie "not either". Na przykład:

GŁOS II: Piotr i Jakub byli obydwaj zaproszeni, ale żaden z nich nie przyszedł.

GŁOS I: To znaczy ani jeden z dwu. Oto inny przykład:

GŁOS II: Ponieważ on nie chce pracować, również ja nie będę (pracować).

GŁOS I: To znaczy: on nie pracuje

i ja również nie będę. GŁOS II: Czy chcesz to czy tamto?

GŁOS I: Nie-chcę ani jednego, ani drugiego. To znaczy, ja nie chcę

GŁOS II: Pamiętaj więc, że neither znaczy "not either".

IST V: Either is very often used with GLOS I: "Either często używa się ze słowem or, w taki sposób:

GŁOS II: Nie stój na progu, albo wejdź, albo wyjdź.

GŁOS I: W tym przykładzie "either" użyte z "or" wykazuje, że możesz wybrać między dwiema rzeczami.

Oto inny przykład. GŁOS II: Możesz, albo napisać list, albo poslać kartę (pocztową).

GŁOS I: W ten sam sposób "neither" używa się ze słowem "nor". GLOS II: Jakub nie jest zdrów, on

nie chce oni jeść ani pić. To znaczy, on nie chce zrobić ani jednej z tych dwu rzeczy.

GŁOS I: Pamiętaj: "either" używa się z "or", a neither używa się z "nor"

Lekcja sześćdziesiąta piąta Lekcja sześćdziesiąta szósta

"LUNCH AT SALISBURY"

(The Browns have been invited to spend their summer holiday on a farm in Devonchire which belongs to Mrs. Brown's sister and her husband. They are driving down to Devon by car. and have stopped to have their lunch at the old city of Salisbury.)

JOHN: I say, Dad, isn't this a fine old room! Look at those oak beams and that panelling. I've never hed lunch in a room as old as this before.

MR. BROWN: No, I don't cuppose you have, John. This is one of the oldest inns in Saliebury.

MRS. BROWN: Oh, I've forgotten to take mustard with my beel. Pass me the muoland, please, Mary. MARY: Here you are, Mummy.

JOHN: I say, these potatoes are a bit

MRS. BROWN: Now, John, don't grumble. It's quite a treat to have roust potatoes instead of just boiled

JOHN: Yes I know, Mum. But this one is a bit hard. Oh, Sorry, Dad!

MRS. BROWN: John, you should be more careful. Now you've eplached gravy all over your father's suit!

JOHN: I'm awfully sorry—the potato just shot off my plate.

MR, BROWN: And allmost into my eye! Oh well, accidents will happen.

MARY: And you've made a mark on the table-cloth, too, John.

JOHN: (Under his breath) Be quiet, Maryl (Aloud) I say, you can just see the spire of the cathedral through the window. Lock!

MRS. BROWN: Oh yes, so you can. It's the highest spire in England,

MR. BROWN: Yes, and I believe it's supposed to be one of the most beautiful in the world.

MRS. BROWN: We got a eplemdid view of the cathedral as we drove by this morning.

MR. BROWN: Yes, so many cathedrals are difficult to see properly from the outside because they're surrounded by other buildings. But Salisbury has such a wide space all round it.

MRS. BROWN: Well, if you've all nearly finished, I'll ring the bell for the waitress. Don't hunry, Marry, it's all right.

WAITRESS: Well, now, what would you like to follow? There's gooseberry tart and custard or semolina

MRS. BROWN: Oh, we'll all have the gooseberry tart, please. . .

MARY: How many counties have we been through today, Daddy?

MR. BROWN: Well, we started from Surrey, and we went through Hampshire. And now, were in Will-

JOHN: And then we've got to go through part of Dorset and Somerset and then we're Devonshire, aren't we. What time shall we get to Uncle Harry's farm?

MR. BROWN: Well, about six o'clock, I should think, if we start at once. But I was wondering whether we might go and look at Stonehenge first. It's only about ten miles from here. What do you think, Margaret?

JOHN: (interrupting) Oh yes, let,s go, Dad. I've always wanted to see those huge stoner-especially the ,Slaugater Stone", the one which the Druids put there for their sacrifices,

MR. BROWN: Well, John, we don't really know whether the Druids did put it there. Stonehenge is rather a mystery, you know, I believe it's supposed to have been built about nineteen hundred B. C., long before the Druids.

MARY: I'd like to see it, too, Daddy. Please can we go?

MRS. BROWN: Well, I dare say Amy and Harry won't mind if we arrive a bit later than we said.

MR. BROWN: Then that's cettledwe'll go to Stonehenge.

SNIADANIE W SALISBURY (Brownowie zostali zaproszeni, żeby spędzić letnie wakacje na formie w Devonshire, która nalczy do siostry pani Brown i jej mçża. Jadą do Devon samochodem i zatrzymują się, aby zjeść śniadanie w starym mieście Salisbury).

JAS: Słuchaj (mówię) Tatusiu, czy to nie śliozny stary pokój! Patrz na tamte debowe belki i na te boaze rie. Ja nigdy przedtem nie jadłem śniadania w pokoju tak starym jak

PAN BROWN: Nie, nie przypuszczam, żebyś był jadł, Jasiu. To jest jeden z najstarszych zajazdów Salisbury

PANI BROWN: Och, zapomniałam wziąć musztardy do wołowiny. Podaj mi musztardę, proszę, Marysiu.

MARYSIA: Oto jest, Mamusiu. JAS: Shuchajcie, te ziemniaki są trochę twarde.

PANI BROWN: No Jasiu, nie narzekaj. To zupelna uczta, jeść pieczone zicmniaki zamiast po prostugotowanych.

JAS: Tak, ja wiem Mamusiu. Ale ten jest troche twardy. Ochl Przepraszam Tatusiu!

PANI BROWN: Jasiu, powinieneś być bardziej uważny. Otóż zrobileś plamy z sosu na calym ubraniu twego ojca.

JAS: Strasznie mi przykro - kartofel po proetu wyskoczył z talerza. PAN BROWN: I niemal (wpadł) do mego okal No cóż, wypadki zdarza-

MARYSIA: I zrobileś plamę na obrusie również. Jasiu.

JAŚ (po cichu): Uspokój się, Marysiu! (głośno): Słuchajcie, można akurat widzieć wieżę katedry przez okno. Patrzcie!

PANI BROWN: Och tak, rzeczywiście można. To najwyższa wieża w Anglii, nieprawdaż?

PAN BROWN: Tak, i przypuszczam, że uchodzi za jedną z najpiękniejszych na świecie. PANI BROWN: Mieliśmy wspaniały

widok katedry, gdyśmy przejeżdżali dziś rano.

PAN BROWN: Owszem, tak wiele katedr jest trudnych do oglądnięcia we właściwy sposób z zewnątrz, gdyż są otoczone innymi budynkami. Ale (katedra w) Salisbury ma tak szeroką przestrzeń wokół niej.

PANI BROWN: Wiec, jeżeliście wszyscy prawie skończyli, zadzwonię na kelnerkę. Nie śpiesz się Marysiu, wszystko jest w porządku.

KELNERKA: A więc, co byście (państwo) chcieli następnie? Mamy placek agrestowy i budyń, względnie pudding z kaszy-manny.

PANI BROWN: Och, wszyscy zjemy agrestowy placek, proszę... MARYSIA: Przez ile hrabstw prze-

jechaliśmy dzisiaj, Tatuslu? PAN BROWN: A więc zaczęliśmy od

Surrey i przejechaliśmy przez Hampshire. A obecnie jesteśmy w Wiltshire. JAS: A potem musimy przejechać

przez część Dorset i Somerset, a potem będziemy w Devonshire, nieprawdaż? O jakim czasie dojedziey do fermy wuja Henryka?

PAN BROWN: No — około szóstej godziny przypuszczam, o ile ruszymy zaraz. Ale zastanawiałem się, czy byśmy mogli pojechać i oglądnąć Stonehenge najpierw. To jest tyilko około dziesięć mil stąd. Co myślisz, Malgorzato?

JAS (przerywając): Och tak, pojedziemy Tatusiu. Ja zawsze chcialem zobaczyć te olbrzymie kamie-nie, zwłaszcza "Slaughter Stone" (kamień ofiarny), ten, który Druiidzi postawili tam na swe ofiary.

PAN BROWN: Otóż, Jasiu, nie wiemy naprawdę czy Druidzi rzeczywiście umieścili go tam. Stonehenge jest raczej tajemnicą, iak wiesz. Zdaje mi się, że uważają, iż zbudowano ją około 1900 r. przed Chrystusem, długo przed Druidami.

MARYSIA: Chciałabym zobaczyć to też, Tatusiu. Proszę, czy możemy pojechać?

PANI BROWN: Cóż - sądzę, że Amy i Henrys nie bedą mieli nic przeciw temu, jeżeli zajedziemy trochę póżniej, niż powiedzielismy.

PAN BROWN: Dobrze - to jest ustalone - pojedziemy do Stonehenge.



J. M., UCZENNICA, KRAKÓW. ..Czytam także niecierpliwie wszystkie lekcje angielskiego, ponieważ uczę się tego języka i mam zamiar studiować go, jednakże lekcję te, czytane, a nie słuchane, (nawet w dzisiejszych czasach radio nie dla każdego jest dostępne) tracą wiele ze swej wartości, stają się trochę suche i — bądźmy szczerzy — nudne. Czy zatem nie jest możliwe aby w "Głosie Anglij" ukazał się od czasu do czasu jakiś felieton, lub nowelka anglelska?

Oczywiście, że lekcje anglelskiego tracą wiele, jeśli nie można ich słu-chać przez radio. Sądzimy jednak, że nawet pomimo to słanowią one większy pożytek dla uczących się, niż nowelka lub selieton w języku angielskim. Kiedy będzie Panl studiować angiclski na uniwetsytecie, przekona się Pani z pewnością, wielc, bardzo wiele rzeczy, których trzeba będzie się nauczyć, mazwać można śmiało "suche" i — bądźmy szczerzy — "nudne". Jeśli chodzi o drukowanie lelielonu w języku angielskim oprócz (a n!e zamiast) lekcji, to nie wiemy jak zapatrywa-ła by się na to większość naszych czytelników, którzy nie władają angiclskim i wolą zepewne polską no-welkę. Chcielibyśmy otrzymać więcej wypowiedzi na ten temat.

J. S., JELENIA GÓRA. Možeby "Glos Anglii" umieścił też artykuł o tym, co robi się po tamtej stroze zbrodniarzami wojennymi Volksdeutschami i im podobnymi, którzy uciekli z Polski i innych krajów i teraz są jeńcami albo udają wysiedleńców Sam wiem o niejednym takim co tam uciekł, a jest ich przecież tysiące i to wszystko siedzi w obozach, a rząd brytyjski jeszcze to karmi i ubiera. Czy robi się przynajmniej jakies dochodzeżeby zdemackować i ukarać tych co trzeba?

Poniżej podajemy informacje jakich udzielilo na interesujący Pana temat BBC: Według londyńskich sprawozdawców dyplomatycznych misja brytyjska pod kierownictwem brygadiera Macleana będzie baduć dokumenty wszystkich jeńców wojennych armil sojuszniczych oraz uchodźców w obozach strety brytyjskiej w Niemczech i Austrii. Misja ta została pierwotnie stworzona dla zbadania przeszłości dwunastu tysiecy Jugoslowian, przebywających w obozach brytyjskich we Włoszech. Nledawno przeniesiono ich do streíy brytyjskiej w Niemczech. Misja brygadiera Macleana, której pole działania rozszerzono obecnie na wszystkich jeńców i uchodźców, będzie też w dalszym ciągu badała sprawę tych Jugosłowian. Jeńcy wojenni narodów sojuszniczych, którzy będą badani, są to ci żolnierze, którzy służyli w armii niemieckiej I zostali wzięci do niewoli. Pochodzą oni, jak leż i uchodźcy przebywający w oboząch w Niemczech, głównie ze wschodnich krajów Europy. Wszyscy ci, których misja Macleana uzna za zbrodniarzy, oddani będą w ręce rządów zainteresowanych. Reszcie pozostawi się wybór repatriacji albo esiedlenia się gdzie

K. N., PIOTRKÓW. Czy nie można by za pośrednictwem Panów nadać przez BBC zapytania, gdzie znajduje się mój brat i stryj... czy nie wiedzą Panowie czy jest i gdzie jest komitet poszukiwania się obv-wateli żydowskich?

Wiadomości związane z poszukiwaniem osób nadaje radio watykuńskie i Czerwony Krzyż w Genewic. a nle radio brytyjskie. Europeiskie Biuro Poszukiwań Światowego Kongresu Żydowskiego znajduje Londynie i adres jego jest następu-jący: European Tracing Office, World Jewish Congress, 55 New Ca-

vendish Street, London, W. I.
J. B. R., ZAMOSC. ...Czy mógł-bym prosić o wskazanie mi, w jaki sposób móglbym korespondować z ohłopcem w Anglii uczącym się w szkole ogólnokształcącej i będą-cym w wieku 16—17 lat Prosiłbym jeszcze o przysłanie książki pod ty tułem Operacja Zwycięstwa Si Francis de Guingand w przekładzie na polski lub z tekstem angielskim.

Porusza Pan dwie sprawy interesujące wielu Czytelników, odpowia.

dając więc Panu chcielibyśmy wy-jaśnić tę sprawę dla wszystkich: Korespondencja pomiędzy ucznianu angielskimi a polskimi nie jest je-szcze zorganizowana. Nie możemy pod tym względem nie ulatwie naszym Czytelnikom prócz doradzenie Im by się zwrócili do Brilish Coun-cil, Warszawa, Górnoś aska 39. Nie możemy też, iak to już pod-

kreślaliśmy szereg razy, zajmować się sprowadzaniem książek angielskich. Sposób ich olrzymywania znaleźć można w nr. 23 "Głosu Anglii", w rubryce "Nowiny **Wy**dawnicze".

08.00-03.15 na fali: 267 m.; 41,32; 31,50; 25,30 m. 08.45—09.00 na fali: 456 m.; 49.59; 41,21; 31,17 m. 09.45--10.00 na faii: 267 m.; 31,50: 25,30 m. 13.30—13.45 na fali: 31.50; 30.96; 25,30; 19,61; 19,42 m. 13.45-14.00 na fali: 1796; 456; 41.21; 31,17; 25,15 m. 14.00-14.15 na fali: 267 m. 17.00-17.15 na fali: 41.32; 31.50; 25,30; 19,42.

Wielka korzyść przyniesie uczącym się

po angielsku słuchanie lekcji, nada=

wanych przez radio brytyjskie

codziennie w godzinach:

06.45-07.00 na fali: 1796; 456 m.; 49.59; 41,21 m.

17 45-13.00 na fali: 267 m.

19.15-19.30 na fali: 1796; 456; 40,98; 31,17; 25,42

23.30-23.45 na fall: 267 m 23 45-24 00 na fali: 1796; 456; 40,98. 31,17.

Streszczenie wiadomośn dyktowane powoli dla uczących się angiel-

12.45-13.00 na fali: 1796; 456; 41,21; 31,17; 25,15.

13.15—13.50 na fali: 1796 m.

14.15-14.30 na fali: 267 m.; 41.49; 31.01; 25,68; 19.91.

1900-1915 na fali: 1796; 456; 40.98; 31.17; 25.42.

JACK BERESFORD *)

Królewskie regaty w Henley

Pierwsze zawody wioślarskie między drużynami Cambridge i Oxford odbyły się w Henley w 1829 r. W dziesięć lat potem w tymże Henley miały miejsce pierwsze regaty królewskie, a w 1878 r. po raz pierwszy w zawo-

rów pojedynczych. Wyścig o nagrodę "Diamond sculls", ustanowiony po raz pierwszy blisko sto lat temu, był konkurencją majsilniej obsadzoną przez cudzoziemców. Tysiące widzów ze wszystkich stron W. Brytanii przy-

kilometrowego dystansu obie łodzie płynęły dziób w dziób, ale na finiszu zespół angielski okazał się lepszy, wygrywając ten wspaniały bieg o pół długości i zdobywając tym samym prawo spotkania się z Holandią w roz-



OTWARCIE KROLEWSKICH REGAT W HENLEY, "KENT SCHOOL" (U.S.A.) WYPRZEDZA O DWIE DŁUGOŚCI "MAIDENHEAD ROWING CLUB" PODCZAS WYŚCIGU O PUCHAR TAMIZY"

dach tych zwycięstwo przypadło zagranicznemu zespołowi, manowicie Amerykanom, którzy zdobyli "puchar gości".

Regaty tegoroczne upamiętniły się bardzo silną konkurencją załóg zagranicznych, lecz mimo to reprezentanci brytyjscy wykazali się dobrą postawą. "Jesus College' z Cambridge zdobył puchar wyścigu ósemek, bijąc doskomałe załogi Holandii i Szwajcarii. Wioślarski klub Tamizy (Thames Rowing Club) utrzymał dla siebie puchar Stewarda w konkurencji czwórek, a "Quintim Boat Club" pokonał Czechosłowację w finale dwójek. Czterodniowym regatom sprzyjała piękną pogodą, a wyścigi stały na wyjątkowo wysokim poziomie.

Do zawodów stanęło 109 załóg, z których wiele przybyło z Ameryki, Polski, Holandii, Norwegii, Czechosłowacji i Szwajcarii. Ogółem starto wało 56 ósemek, 39 czwórek, 8 dwójek, 3 podwójne skullery i 13 skuller

°) Czterokrotny zdobywca brytyjskiej nagrody "Diamond sculls" oraz mistrz olimpijaki w 1924, 32 i 36 r.). było, by zobaczyć, jak angielscy wioślarze przeciwstawią się doborowym zespołom świata, ponieważ konkurencja ta wejdzie również w program przyszłorocznych regat olimpijskich.

Okazało się, że powojenne wiośiarstwo angielskie odradzą się w szybkim tempie i czyni większe postępy, niż inne gałęzie sportu. Dowodem tego są osiągnięte wyniki.

Jakkolwiek dwie konkurencje, a mianowicie bieg o puchar "Diamond sculls" i o puchar Tamizy rozegrane były w finałach bez udziału załóg brytyjskich, oba te biegi zapamiętamy długo ze względu na ich ciekawy przebieg. Spotkanie o "Grand Challenge Cup" z udziałem ósemek Szwajcarii i Holamdii były najbardziej zażarte ze wszystkich. W pierwszej rundzie załoga "Jesus College" z Cambridge pokonała o pół długości grożną ósemkę klubu Leander; załoga szwajcarska pobiła Londyn, a holenderska reprezentację klubu "Thames W obu ostatnich wypadkach wyścig był bardzo ciężki, a siły prawie równe. Następnie "Jesus College" spotkało się ze Szwajcarią. Do połowy dwu-

grywce finałowej. Osemka angielska, której wioślarze byli znacznie lżejsi od Holendrów, pozostawała początkowo w tyle, ale dzięki wytrwałości i ambicji wyrównała wreszcie i na przestrzeni przekraczającej długość kilometra toczyła rozpaczliwą walkę o prowadzenie. Ostatecznie udało się jej wysunąć przed przeciwników imponującym zrywem. Załoga Jesus College minęła metę jako pierweza, prowadząc o 1½ długości łodzi. Jesus College zdobyło ostatni raz "Grand Challenge Cupi" w 1885 r. W jego zespole wiosłował wtedy słynny Steve Fairburn, właściwy twórca nowego, angielskiego stylu wioślarstwa.

Wyścig czwórek o puchar Stewarda był konkurencją czysto angielska. Zwyciężyła czwórka klubu "Thames", bijąc zasłużenie londyński klub wioślarski. W biegu dwójek o "srebrny kubek", załoga Londynu pokonała bez trudu parę Oxfordu.

"Pierwszym wioślarzem" załogi kiubu "Thames" był Alan Burrough kapitan klubu, a zarazem stary zawodnik Cambridge. Jakkolwiek ponioślon porażkę w Północnej Afryce w spotkaniu z reprezentacją 8 armit, powrócił jednak do wioślarstwa z niezmniejszonym zapałem. a przykład jego zachęcił wielu innych, którzy tez ponieśli przedtem porażkę.

Final biegów o puchar "Diamond Sculls", rozegrany pomiędzy Jackiem Kelly z U.S.A. a Norwegiem Frons-dalem, przyniosł rozczarowanie. Norweg ustępował przeciwnikowi o klasę i nie miał nic do powiedzenia. Poprzedniego dnia młody Anglik Bushnell walczył z Kellym i okazał się niewatpliwie drugim z kolei skuilerem w Henley. Warto w tym miejscu przypomnieć, że z początkiem bieżącego roku Bushnell bawił w Argentynie, gdzie pokonał mistrzów Argentyny Urugwaju, Brazylii i Chile. Kelly jest przypuszczalnym mistrzem olimpiiskim na rok przyszły. Ma on zaledwie 20 lat i odznacza się wielką wytrzy małością oraz ambicją. Poza tym jest synem znanego mistrza olimpijskiego.

W finale wyścigów szkół angiel skich, zwyciężyła ósemka Bedfordu o jedną długość przed Shrewsbury. Raz jeszcze Bedford wykazał swą wyższość nad innymi zespołam: wioślar-

skimi szkół angielskich. Puchar Tamizy zdobyła szkoła Kent Lekkoatletyka

Puchar Kinnaird

Słynny klub Achilles i w tym roku okazał się najlepszym klubem W. Brytandi. Ostatnio na stadionie Chiswick w Londynie odbyły się zawody o Puchar Kinnaird, które powszechnie uważane sa za mistrzostwa drużynowe wysp brytyjskich. W zawodach tych drużyna Achilles utrzymała swój niepobity rekord, (który dzierży od 1935 r.) zdobywając 51 punktów. Drugie miejsce zajęła drużyna Polytechnic Harriers, z 43 punktami, trzecie drużyna Herne Hill Harriers oraz South Harriers, zdobywając po 24 punkty.

12 najlepszych klubów Anglii współzawodniczyło o puchar. Ustalono 11 konkurencji, z udziałem dwóch reprezentantów w każdej z nich. Obliczanie punktów opartejest na tej zasadzie, że pierwszy wygrywający zdobywa 6 punktów, drugi 5 itd. aż lo szóstego w finale, który zdobywa 1 punkt na rzecz swego klubu.

Wszechstronna i zespołowa praca zawodników klubu Achilles przyczyniła się bardziej do wygranej, niż indywidualne sukcesy; co prawda klub Polytechnic Harriers miał pewnego rodzaju pecha. Nadspodziewanym dla niego ciosem było wycofanie się zawodnika brytyjskiego Artura Minta z Jamajki, który po przebiegnięciu kilku metrów w biegu na 440 yardów (402,3 m) upadł wskutek naderwania mieśnia; z tego powodu klub stracił 6 punktów gdyż Wint na tym dystansie był nie do pokonania w tym sezonie. Klub Polytechnic stracił też więcej cennych punktów z chwila gdy Jimmy Wood, (były jeniec wojenny w Niemczech) wywrócił się na pierwszym zakręcie biegu jednomilowego. Musiano go odwieżć do szpitala, na skutek obra-



E. MAC DONALD BAILEY, SŁYNNY BIEGACZ ZACHODNIO-INDYJSKI OSIĄGRĄŁ CZAS RO-WNY REKORDOWI BRYTYJSKIEMU W BIEGU NA STO YARDOW (91 m) PODCZAS ZAWO-DOW POLYTECHNIC HARRIERS W CHISWICK,

żeń nóg i twarzy. Żeby nie ten niepomyślny zbieg okoliczności, z łatwością byłby zdobył przynajmniej trzecie miejsce.

E. Mac Donald Bailey, krótkodystansowiec z Trinidad, wyróżnił się w tych mistrzostwach.

Niemal przez cały czas zawodów padał deszcz i dzień był zimny — ale Mc Donald Bailey rozgrzał się, wygrywając bieg na 100 yardów (91,4 m) w czasie 9,7 sek (patrz fot.) Jest to czas rekordowy, osiągnięty 20 lat temu przez Lildella! Po czym Bailey wygrał finał w czasie 9,8 sek., a na-

stępnie bieg na 220 yardów (201.1 m) we wstępnych rozgrywkach. Nieco później poprawił ten czas finiszując w 21,8 sek.!

Podczas jego biegu na 91,4 m przebytym w 9,7 sek. wiał pomyśl ny wiatr — i należy wątpić, czy bieg Mac Donalda Bailey zostanie oficjalnie uznany jako rekord. Niemniej jednak był to wspaniały pokaz tempa, biorąc pod uwagę deszcz i cię, kie warunki bieżni.

Bailey w ciągu obecnego sezom stale przebiegał 91,4 m w czasie krót. szym niż 10 sek; najlepszy jego cza wynosił 9,4 sek. — sam przyznaje, że w tym wypadku pomagał mu wiatr.

Bailey powinien odegrać ważną rolę w biegach na olimpiadzie w Londynie w przyszłym roku. Obecnie biega szybciej niż kiedykolwiek w swej wybitnej karierze.

Wobec odpadnięcia Winta w ble gu na 440 yardów B. Elliot, między, narodowy zawodnik klubu London Athletic, miał łatwą drogę do zwy. cięstwa. Jego czas był 50,2 sekundy.

Mistrz wojska, R. Sarbutt, zdobył dla Polytechnic piękne zwycięstwo w biegu na 880 yardów (804,6 m). L. Marchant (Belgrave) wyprzedził Sarbutta w pierwszym okrążeniu, ale Sarbutt stopniowo wyrównał i we wspaniale obliczonym finiszu na ostatnich kilku metrach wysunął się na czoło.

Douglas Wilson (Polytechnic), mistrz Anglii w biegu milowym, mimo rany spowodowanej wbiciem sobie gwoździa w niewielkiej odległoci od startu w biegu milowym (1.6 km), zdobył punkty dla swego klubu, finiszując kilka metrów przed W. G. Nankiville (Belgrave) z czasem 4 min. 24,2 sek, Wilsona po biegu zbadał doktór i kazał mu natychmiast poddać się specjalnej kuracji peniclinowej.

Bodaj najciekawszym biegiem dnia był bieg 3-milowy (4.8 km), w którym H. A. Olney (Thames Valley) pobił T. N. Rowe, obiecującego biegacza Harne Hill Harrier. Obydwal przebiegli wszystkie okrążenia ramię w ramię, wyprzedzając resztę zawodników. Przebiegli milę w czasie 4 min. 30,6 sek., a dwie mile w 9 min. 40,4 sek. Na początku ostatniego okrążenia nadal biegli równo. ale mimo, że Rowe nagle wyprzedził Olneya o siedem metrów. Olney stopniowo wyrównał różnicę i 200 m przed taśmą minął swego rywala.

Olney utrwalił świetny czas na 14 min. 37 sek.

Klub Achilles zdobył pierwsze miejsce jedynie w biegu przez wysokie płotki na 120 yardów (109,7 m). Zdobył w tym biegu pierwsze i drugie miejsce; F. V. Scopes wygrał z różnica jedynie kilku centymetrów przed swoim kolegą klubowym R. A. Powellem w czasie 15,8 sek.

W konkurencjach czteroboju klub Achilles zyskał trzech mistrzów, Ivora Vind w skoku wzwyż (1,83 m), M. V. Chote w rzucie oszczepem (54.76 m., H. E. Askew w skoku w dal (7.02 m).

Mistrzem w rzucie młotem został dr H. E. Moody z klubu South London Harriers. Rzut wynosił 13,44 m.

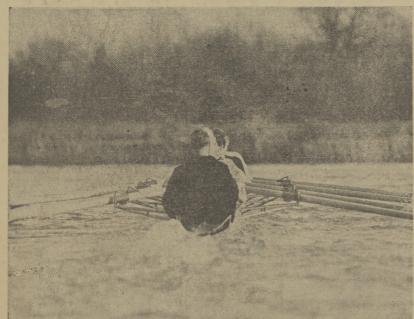
W trakcie zawodów "Kinnaird" na stadionie Chiswick odbył się sławny bieg maratoński na trasie Windsor—Londyn, który corocznie odbywa się w dniu zawodów lekkoatletycznych. Bieg ten był pierwszym z dwóch biegów, których wyniki zadecydują o składzie reprezentacji brytyjskiej do biegu maratońskiego na olimpiadę w przyszłym roku, co było dodatkową atrakcją biegu.

ROY MOOR

(U.S.A.) bijąc z łatwością załogę ame rykańskiej Tabor Academy. Do konkurencji tej dopuszczane są tylko drugie zespoły i rezerwowe ósemki wielkich klubów wioślarskich, toteż poziom jej nie jest wysoki. A szkoda. Jakże emocjonującą była by walka między szkołą Bedford a Kentem (U.

S.A.)! Przepisy powinny ulec zmianie w tym względzie, tak, aby szkoły zagraniczne mogły spotykać się z bry-

W konkurencji podwójnych skullów "Quintin Boat Club" odniósł piękne zwycięstwo nad czechosłowackim klubem "Wair".



TRENING WIOSLARSKI W POBLIŻU OXFORDU, GDZIE DWIE EKIPY OKSFORDZKIE PRZY-GOTOWUJĄ SIĘ DO SŁYNNYCH WYSCIGOW Z UNIWERSYTETEM CAMBRIDGE.